Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 292

Kraków, niedziela 20 grudnia 1931

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.070

Odroczenie i co się stanie?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu — trwa ono jeszcze w chwili, gdy to piszę — jest ostatnie w tym roku; następne odbędzie się dopiero 12 stycznia 1932. Także komisja budżetowa zapewne dziś ukończy swe obrady i wedle zapowiedzi przewodniczącego p. Byrki zbierze się dopiero 11 stycznia. Można więc zrobić już krótki przegląd tego, co zdziałano w ostatnich dniach. A zdziałano dużo, o ile chodzi o — sumy. Cały bukiet nowych podatków, które — z uwzględnieniem jeszcze przez Senat niezałatwionej obniżki podatku obrotowego — nakładają na ludność 200 miljonów złotych nowych ciężarów.

Ale to samo przez się nie jest, mimo ciężkiej wagi tej sumy najważniejsza rzecz, najważniejszy wynik sesji. „Clou" jej to właśnie dzisiejsze uchwały, które należy uważać za uwieńczanie dzieła sanacji. Jak wiecie, sanacja ciągle biła w „wesołe budżety", w „zabawy z dziewczynkami" itd., uprawiane za czasów przed błogosławionemi rządami pomajowemi. Sanacja gospodaruje poważnie, a że są deficyty — mój Boże, ciężkie czasy, ludzie nie płacą, nagromadziły się miljardowe zaległości itd. Tymczasem dzisiejsze posiedzenie dowiodło niezbicie, że gospodarka ta jest wprost niedościgniona w swej — powiedzmy — prostolijności.

Wydawano bez rachuby i miary, bo pieniądze jeszcze były. Robiono to nietylko w r. 1927, gdy była pożyczka stabilizacyjna, ale nie żałowano sobie i w latach późniejszych z tym wynikiem, że od 1929 do obecnej chwili te „lewe" wydatki urosły do pokaźnej sumy okrągło 92 miljony. Jak i na co wydawano, można sobie wyobrazić, że nawet „zreformowana" w swej głowie Najwyższa Izba kontroli nie mogła przejść nad tem do porządku dziennego i postawiła sprawę całkiem jasno: albo dodatkowa legalizacja przez Sejm albo odmówienie absolutorjum.

Legalizacja? Prosta rzecz, jeżeli się ma w Sejmie taką i tego gatunku większość. Jakże można choć na chwilę przypuszczać, że panowie z BB będą się zastanawiać nad takiem zagadnieniem, że „w pocie czoła" uchwala się nowe podatki na pokrycie wydatków już zrobionych? O, u nas wszystko odbywa się po bożemu, bez ołówka w ręku: jedno pociągnięcie a skreślono 200 miljon. na urzędnikach, drugie z dodatkiem trochę gadania, a dodaje się połowę tej sumy na już zrobione wydatki. Bo co trudnego leżałoby w podniesieniu rąk, jeżeli minister skarbu bierze chętnie na swe plecy to, co narobił poprzedni? A jeszcze mniej trudnem jest podnieść ręce za żądaniem, które przecież leży na linji „luzów" budżetowych, podniesionej do rzędu dogmatów sanacyjnych. Pogadano, poszeptano i uchwalono, bo co, biedaki, mieli zrobić, kiedy pieniądze już i tak bez nich wydano?

Teraz zaczyna się znowu czas „małych wakacji" sejmowych. Po straconym miesiącu odroczeniowym należy się wypoczynek, szczególnie po przebyciu drogi z tak drogim ładunkiem kosztującym ładnych kilka setek miljonów. Chodzi teraz o rzecz ważniejszą: o rząd, bo w naszych stosunkach przecież Sejm, ciało ustawodawcze nie wytrzymuje porównania z władzą wykonawczą. Uderzyło wszystkich, że akurat dzisiaj, kiedy przerwa sejmowa już była zadecydowana, że na Zamku odbyły się dwie wizyty: mniejsza p. premjera Prystora i druga, grubo ważniejsza, p. marszałka Piłsudskiego. Te dwie wizyty, — czy jak je nazywają — audjencje znajdują szereg komentarzy, wśród których przewija się stare u nas mniemanie, że tylko w czasie nieobecności Sejmu odbywają się — zmiany w rządzie. Mówi się o nich już od listopada, ale jakoś pogłoski nie sprawdziły się, może dlatego, że trudno było [redacted] Belwederu na Zamek. Dziś, jak konferencje uczą, trudność ta już nie istnieje; z tej racji liczą się z tem, że obecnie, może w tygodniu świątecznym, stanie się, co oddawna jest oczekiwane.

Jest bowiem powszechnem mniemanie, że przynajmniej szef rządu odbył już swą służbę na wyznaczonym posterunku i że zrobi miejsce tak niecierpliwie czekającemu następcy. Jak tu mówią, walka między „dwoma panami P" zbliża się ku końcowi i lada dzień możemy przeczytać, że „zmiana warty" nastąpiła. Dla błahszego powodu nie wyjeżdża się z domu podczas takiego zimna.

Książka wyszła na ulicę

Kto przeszedł przez rynek krakowski w kilku przedświątecznych dniach znalazł tam wszystko, czem można sprawić radość dziecku na „Gwiazdkę". Wszystko z jednym jednak wyjątkiem: z wyjątkiem książki, z której przecież dzieci i młodzież tyle czerpią radości. Książka dobra i tania, na którą stać prawie każdego, istniała, ale zamknięta arystokratycznie w księgarni. O ścianę muru od niej przewalał się i kupował zawsze różne błyskotki na drzewko i pod drzewko tłum ludności wszystkich warstw, nie wiedząc o niej. Ta izolacja nie wychodziła na korzyść, ani książce, ani kulturze szerokich mas. To też z uznaniem notujemy fakt przełamania — w Polsce, o ile nam wiadomo po raz pierwszy — tej konserwatywnej tradycji przez poważną firmę księgarską. Mamy na myśli księgarnię Gebethnera i Wolffa, która zbudowała na rynku pod pomnikiem Mickiewicza oryginalny kiosk i sprzedaje dobre i tanie książki dla młodzieży na „Gwiazdkę" (od 10 gr. do zł. 2.—). Mamy więc fakt wyjścia z książką na ulicę, ale nie przez koszykarza warszawskiego z wysortowanym towarem, lecz przez solidną firmę z książką wartościową. To już jest poważna idea, idea zbliżenia książki do szerokich mas. Należałoby sobie jaknajgoręcej życzyć, by naśladowców tego kroku i propagatorów tej idei znalazło się w Polsce jaknajwięcej. — Przy rozmaitych okazjach, jak „Gwiazdka", „Święto Książki" i t. p. książka winna się bezwzględnie znaleźć na otwartych rynkach i ulicach i spoufalić się już raz z masami.

Zwracamy się także do młodych Turowców, aby zainteresowali się taniemi książkami i kupowali je, tworząc domowe bibljoteki.

Wydanie posłów sądom

Na posiedzeniu czwartkowem sejmowej komisji regulaminowej rozpatrywano wnioski o wydanie szeregu posłów.

W sprawie o wydanie pos. Marjana Dąbrowskiego (BB) z oskarżenia prywatnego pewnego kupca o notatkę w „IKC". sprawozdawca z BB oświadczył się za wydaniem. Pos. St. Stroński (KN), Pużak (PPS), Babski (KL), Zwierzyński (KN) wykazali, że skarżącemu przysługuje prawo skargi jedynie wobec redaktora odpowiedzialnego, a p. Dąbrowski wedle art. 23 Konstytucji, nie może być i nie jest redaktorem odpowiedzialnym, przyczem skarżący ma całą pełnię dochodzenia swej sprawy w drodze skargi przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu, którego też równocześnie oskarżył. Przedstawiciel rządu a następnie posłowie z BB przyznali, że skarga przeciw. p. Dąbrowskiemu jest w tym wypadku niedopuszczalna. Mimo to członkowie BB większością głosów uchwalili wydanie, przeciw głosom wszystkich innych posłów.

W sprawach pos. Kleszczyńskiego (BB), Fidelusa (KL), Madejczyka (KL) z oskarżeń prywatnych uchwalono zgodnie wydanie.

W sprawie pos. A. Lewandowskiego (KN), okazało się, że żądanie wydania budzi takie wątpliwości, iż na wniosek przewodniczącego p. Podoskiego (BB), polecono sprawozdawcy zasięgnięcie dodatkowych wiadomości.

W sprawie pos. Lecha (KN) o drobną sprzeczkę z następcą jego na stanowisku w szkole, sprawozdawca z BB zażądał wydania. Przedstawiciele Kl. Nar. stwierdzili, że sprzeczka miała miejsce w maju 1930 r., a dochodzenie sądowe dopiero w czerwcu 1931, gdy p. Lech został wybrany posłem. Uchwalono wydanie tylko głosami BB.

W czterech sprawach żądano wydania pos. Ciołkosza. W dwu sprawach jako oczywiście błahych i prawnie nieuzasadnionych, uchwalono wydanie tylko głosami BB, a dwu innych także głosami Kl. Nar. i niektórych innych posłów. W sprawie sądu w Nowym Sączu, w którym p. Ciołkosza oskarżono o użycie na zebraniu poufnem m. in. słów: robotnicy powinni być gotowi na każdą chwilę, gdy trzeba będzie bić zwolenników rządu" — pos. St. Stroński (KN) oświadczył:

— Jesteśmy za wydaniem i oświadczamy, że gdyby zamiast „bić" powiedziano „łamać kości", prokurator również powinien zażądać wydania i równie głosowalibyśmy za wydaniem.

W sprawach o wydanie trzech posłów komunistycznych uchwalono wydanie prawie wszystkiemi głosami, przyczem w jednej z tych spraw przedstawiciele Kl. Nar. i PPS oraz Kl. lud. zwrócili uwagę na niedość dokładne wiadomości o okolicznościach czynów zarzucanych tym posłom. Uchwalono też odpowiedni wniosek.

Uwolnienie Pfrimera i drugi proces

W procesie przeciw przywódcom puczu „Heimwehry" zapadł w piątek wieczór w Gracu wyrok: przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytania o zdradę stanu, trybunał wydał wyrok uwalniający. W ten sposób na podstawie wyroku sądowego ustalono, że pucz z 13 września nie był zamachem na ustrój państwa, lecz najwyżej naiwną próbą dokonaną przez ludzi niedojrzałych do poważnej, choćby zbrodniczej, akcji.

Sędziowie przysięgli w tym procesie składali się z obywateli, będących albo czynnymi członkami albo sympatykami Heimwehry. Byli to przeważnie chłopi i rzemieślnicy, którzy w swych małomieszczańskich poglądach uważali Pfrimera i tow. za „bohaterów" z tej racji, że całe ich istnienie, cały ich zamach opierał się na walce z socjalistami. Ci ludzie z zapadłych wiosek i miasteczek styryjskich nie mają naturalnie pojęcia, o co właściwie walka idzie; dla ich ciasnego światopoglądu wystarczyło, że mieli przed sobą jako oskarżonych adwokatów, byłych oficerów, nawet urzędników — to są w ich oczach przedstawiciele ładu i porządku, walczący z socjalistami, wrogami religji i własności. W tem środowisku, mimo bijących w oczy dowodów winy, wyrok nie mógł wypaść inaczej. Z takim wynikiem też się liczono, a jednak nie cofnięto się przed procesem i nie próbowano nawet przenieść go na teren pewniejszy: przed trybuał orzekający.

Niejednokrotnie już przysięgli w Austrji wydawali werdykty, będące w rażącej sprzeczności z poczuciem prawnem. Klasycznym przykładem takiego nastawienia przysięgłych był wyrok uwalniający morderców robotników w Burgenlandzie, który to werdykt stał się powodem znanych zajść wiedeńskich w dniu 15 lipca 1927 z jego smutnemi następstwami: spaleniem pałacu sprawiedliwości i zabiciem setki ludzi. Mimo to nikt w Austrji nie podniósł głosu za zniesieniem instytucji sądów przysięgłych; mówiono najwyżej o ograniczeniu ich kompetencji, o odebraniu z pod ich osądu pewnych przestępstw i to nie na rzecz trybunału złożonego z fachowych sędziów, ale na rzecz sądów ławniczych, w których żywioł obywatelski: dwóch obywateli i jeden sędzia, dominuje.

Jesteśmy pewni, że demokracja w Austrji, mimo takiego wyniku procesu grackiego, nie wystąpi za zniesieniem sądów przysięgłych a będzie tylko żądała innego sposobu układania list, aby i robotnicy mogli zostać przysięgłymi. Bo nie jest zasadą demokratyczną tłuc termometr, gdy wskazuje na mróz — utrzymać jedną z podstawowych zdobyczy „roku wolnościowego" 1848 jest jej zadaniem, od którego nie da się odwieść chybionemi od czasu do czasu wynikami niedopatrzenia czy jakiejś słabostki, jakiej ulegają przysięgli jak wszyscy ludzie.

Piszemy te słowa, gdyż każdemu nasuwa się porównanie z procesem toczącym się u nas już blisko dwa miesiące. Tam w Gracu otwarty bunt, zmobilizowanie kilku tysięcy doskonale w nowoczesną broń uzbrojonych ludzi, napady na urzędy i posterunki, ostrzeliwanie i aresztowanie przeciwników politycznych, głośny zamiar dokonania przewrotu — to Grac. Z drugiej strony mamy — jak twierdzi akt oskarżenia — zamiar obalenia rządu siłą, w najgorszym razie przygotowania dla przeprowadzenia tego zamiaru, ale bez żadnego konkretnego czynu — to Warszawa. Tam o winie decydowali sędziowie z ludu, u nas decydują uczeni sędziowie, element ludowy zupełnie wykluczony.

Nasuwają się dalsze porównania, ale...

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że składka z tytułu ubezpieczenia pozostającego bez pracy na wypadek choroby ma być opłacana przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych od takiej płacy podstawowej, ażeby ewentualny zasiłek chorobowy równał się w przybliżeniu otrzymywanemu przed zachorowaniem zasiłkowi z powodu braku pracy. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

W szóstym roku ery sanacyjnej

Okólnik Nr. 63 z dnia 14 września 1931 r. rozesłany przez prezesa Rady ministrów p. Prystora do wszystkich panów ministrów w Warszawie, w sprawie mieszkań w spółdzielniach mieszkaniowych, odsłania niezwykle poprostu tajniki nadużyć na tle budowy domów ze znaczną pomocą skarbu państwa — tak, że powinna nim zainteresować się opinja publiczna w jaknajszerszym stopniu.

Główny ustęp tego charakterystycznego okólnika brzmi:

„Doszło do mej wiadomości, że mieszkania uzyskane przy pomocy państwa stanowią przedmiot handlu również i w ten sposób, że niektórzy urzędnicy (oficerowie) wbrew obowiązującym przepisom należą do więcej niż jednej spółdzielni i po wybudowaniu mieszkań lub nawet w czasie budowy sprzedają je ze znacznym zarobkiem, albo wynajmują za wysokim czynszem, nieraz własnym kolegom.

Zdarzają się również nadużycia, polegające na tem, że funkcjonarjusze państwowi lub zawodowi wojskowi zdobywają *fałszywe zaświadczenia*, stwierdzające przynależność ich do danej spółdzielni i na tej podstawie otrzymują wysokie zaliczki, które nie idą na cel właściwy".

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z handlem mieszkaniami, budowanemi przy pomocy środków uzyskanych z funduszów państwowych, jak również z żerowaniem na akcji popierania przez rząd spółdzielczego ruchu budowlanego. P. premjer Prystor słusznie poleca traktować takie postępowanie jako nieetyczne i obniżające powagę stanowiska urzędnika. Niemniej jednak trudno nie zwrócić uwagi, że sama możliwość tego rodzaju nadużyć wśród urzędników rzuca charakterystyczne światło na „odmłodzony" przez sanację korpus urzędniczy, z którego pozbyto się szeregu osób o wypróbowanych zaletach, zarówno fachowych jak i moralnych, przyjmując na ich miejsce „swoich" zauszników.

Jestto bezwątpienia obraz z dziedziny rezultatów sanacyjnej metody rządzenia.

„Bądźmy solidarni"...

Proces brzeski jako etap „permanentnej rewolucji", ostatnio zaś, potrzeba napiętnowania wybryków, sanacyjno-nacjonalistycznego „kwiatu narodu", nie pozwalały na omówienie niektórych aktualnych spraw. Tak naprzykład, bez większego echa, przeszła sprawa pogrzebania wniosku ZPPS w Sejmie o autonomji dla Małopolski wschodniej i inne sprawy. Potrzeba pisania o solidarności proletarjatu, nasuwa się w związku z niedawnym strejkiem tramwajarzy w Warszawie. W prasie burżuazyjnej ukazała się niedawno wiadomość o oświadczeniu Breitscheida w Niemczech, w sprawie ewentualnego połączenia się niemieckiej partji socjalistycznej z komunistami, dla walki z Hitlerem. Mniejsza o to, ile prawdy w tych doniesieniach było. Ale sam kaliber czcionek, jakich użyto przy podaniu tych wiadomości, ten syk gadzinowej prasy burżuazyjnej całego świata, świadczy o tem, czego świat kapitalistyczny się spodziewa po solidarności, i ewentualnym jednolitym froncie klasy robotniczej, w poszczególnych krajach, i wszystkich narodów świata. W pomajowej naszej Polsce, to rozszarpywanie żywego organizmu klasy robotniczej, tem boleśniej odczuwany, że grabarzami naszej solidarności, [redacted] stali się ludzie, którzy niegdyś te s[redacted]ność z trybun masom najgłośniej proklamowali, jako ten elementarny żywioł, bez którego klasa robotnicza żyć nie może.

Tow. Arciszewski przedstawił nam na procesie brzeskim, jak ci grabarze zabrali się do swojego niecnego dzieła: „Rozłam w partji przygotowano, powiada tow. Arciszewski, na zamówienie, nie było bowiem żadnej istotnej różnicy ideowej". — „Napadano na lokale PPS i na ludzi. 20—30 naszych towarzyszów, pokrwawionych, odwożono nieraz do szpitali". — „Gdy nie możemy mieć zapewnionego bezpieczeństwa, kupujcie broń i strzelajcie w łeb"! — Co za straszne słowa.

Związki renegata Moraczewskiego, i „frakcjoniści"... robią największe burdy... właśnie tam gdzie najistotniejszy interes klasy robotniczej wymaga najwięcej solidarności. Wybucha zatarg, czysto ekonomiczny, tramwajarzy w Warszawie. Klasowy związek zawodowy, w uznaniu słuszności sprawy, podtrzymuje strejk. Ale inaczej chcą pachołki Radziwiłłów i „Lewiatana". Wynik: 600 pracowników tramwajowych ma być na bruk wyrzuconych, za wytrwanie w walce o możność życia. Może na miejsce wyrzuconych już czeka 600 strzelców lub członków „Legji wielkomocarstwowej". Jeżeli bowiem, nasi pp. pułkownicy są zdolni do piastowania wszelkich urzędów, dlaczegóżby strzelcy i b. legioniści, wojskowo przysposobieni, nie mogli objąć posady motorowych i konduktorów tramwajowych?

„Kurjer Poranny" podał onegdaj wiadomość, że w Lipiniszkach ufundowano tablicę pamiątkową na ścianie domu, gdzie Józef Piłsudski układał pierwsze numery „Robotnika". „Jaka myśl przyświecała — dodaje „Naprzód" — fundatorom tej tablicy, nie bardzo pojmujemy". Nic łatwiejszego jak pojąć to, że za pośrednictwem mieszkańców Lipiniszek, szlachta i cała burżuazja polska, wyraża swoją wdzięczność „Wiktorowi"... za wyrzeczenie się właśnie tych pięknych haseł głoszonych w pierwszych numerach „Roba"... Taka sama myśl przyświeca przecież czarnożółtym ekscelencjom z redakcji „Czasu" w Krakowie, gdy hołdy składają „kryptodyktatorowi" w Polsce. Czy jest do pomyślenia, żeby książę Janusz z Nieświeża, był dał jakąś pomoc, czy schronienie, trapionym wówczas przez zbirów carskich, redaktorom, składaczom i kolporterom, pierwszych numerów „Robotnika"? Tablice i pomniki stawiane Piłsudskiemu przez ludzi dla których rok 1863 był szaleństwem... a Rogów bandytyzmem... to nie za „Robotnika", nie za Bezdany... **to właśnie za rok 1926, to za Nieśwież..., za Brześć.**

To są pomniki, za życia, dla żywego apostoła solidaryzmu społecznego i jego „radosnych" kapłanów. Gwoździe wbijane w tablicę pamiątkową w Lipiniszkach, to są gwoździe do trumny z ówczesnemi ideałami i hasłami pierwszego redaktora „Robotnika". Co powiedzieliby świetlanej pamięci męczennicy **Boruch Szulman**... i **Stefan Okrzeja**, gdyby mogli widzieć jak rabin Kaufman i wieleb. ksiądz N. asystowali przy odsłonięciu wspomnianej tablicy?

A propos czego tutaj ta cała historja z tablicą w Lipiniszkach? Otóż w jednym z tych pierwszych numerów „Robotnika", znajduje się artykuł Józefa Piłsudskiego p. t. „Bądźmy solidarni"! Zaś wyjątki z tego artykułu brzmią następująco: **„Kapitaliści kiedy chcą nas otumanić sączą miodowe słówka o solidarności między kapitałem (Lewiatan) a pracą". „Nie może być solidarności między wyzyskiwaczem a ofiarą wyzysku". „Musimy tępić co solidarności szkodzi".** (Moraczewski!...). **„Wrogowie nie śpią, czyhają na jedność partji". „Robotnicy-socjaliści nie powinni dzielić się na partje i grupy".** (Jaworowski!...). **„Nas wszystkich rodzi NĘDZA, a naszym znakiem herbowym jest PRACA"** (Nieśwież — „Wicher" — Madera).

A dalej, co za wspaniałe słowa pisane przeszło 30 lat temu, a dziś tak aktualne: **„Pamiętajmy, że klasy posiadające i rządy drżą przed solidarnością ogólno-robotniczą"**. „Solidarność powinna być siłą druzgocącą i w stosunku do **ZDRAJCÓW SPRAWY ROBOTNICZEJ**". Posłuchajmy dalszych słów omawianego artykułu i podziwiajmy ich aktualność: „Ludzi, którzy **PRZEZ PODŁOŚĆ CHARAKTERU PRZEZ CHĘĆ PLUGAWEGO ZYSKU** rzucają braciom swoim kamienie pod nogi, takich **nędzników należy otoczyć wzgardą". „Piętnować taką parszywą owcę, takich łotrów".** Autor artykułu apeluje do członków partji żeby **„bronili swoją godność ludzką i nie dali się traktować jak bydło"**. Bo **„zuchwalstwo pachołków kapitału nie zna granic"**. Autor przekonuje nas, że: „stosunki w każdem państwie zależą od tego, czy znajduje się w niem dość wielka ilość ludzi, którzy potrafią oprzeć się **GWAŁTOM, NADUŻYCIOM I UCISKOWI**".

Piękne i aktualne dziś słowa nie wymagają komentarzy. Wypada zakończyć i powtórzyć: „Bądźmy solidarni". Zaś „parszywe owce" i „nędznych łotrów"... znanego „typu"... otaczajmy wzgardą na jaką nas tylko stać.

M. F. Grund.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (Stronnictwo Ludowe)

Kryzys zaufania

Kryzys gospodarczy pogłębia jeszcze bardziej — i to najboleśniej — kryzys zaufania. Jest straszny, a dotkliwość jego sięga głęboko w istotę rzeczy. Kryzys zaufania jeszcze gorsze czyni szczerby, niż kryzys gospodarczy i trudniej przyjdzie go odrobić i usunąć rupiecisko po jego bycie, niż po kryzysie gospodarczym. Kryzys zaufania osiągnął straszne rozmiary. Nikt nikomu nie ufa, nie ufamy sobie wzajemnie, nam nie ufa nikt. Wszelkie umowy i zobowiązania, wszelkie akty prawne, kupna, sprzedaże stają się o tyle pewne, o ile je chce kto dotrzymać. Ludzie nie wiedzą w jakiej walucie zawierać interesa. obcej niedowierzają. Z chwilą załamania się funta szterlinga jako waluty „murowanej" nie dowierzają już ani dolarowi, lękają się czy frank szwajcarski „pewny", bo już i guldenki holenderskie, czy koroneczki szweckie zaczynają „figlować". Weksel stał się tylko dowodem pożyczenia pieniędzy, nie jest pewnikiem, że się je odbierze. Wiele z nich łokciami się mierzy, a i tak nie dają pewności zrealizowania. Niema ich gdzie eskontować i gwarancja ich także niepewna.

Objęła ich także psychoza kryzysu zaufania i powiekszają ten kryzys gospodarczy na wielką skalę.

...W kryzysie zaufania nie może róść siła twórcza. Nikomu się nic nie kalkuluje i każdy — prędzej, czy później — strawi wszystko co posiada. Przeje, przepodatkuje i często pomogą licytacjami mu pójść na dziady. Byłem świadkiem, jak miljonowy pan prosił i szukał za pożyczką półtora tysiąca dolarów. Nie miał mu ich kto pożyczyć. Prowadził wielkie interesa handlowe, pozarywali go na ciężkie tysiące. Ugodził się z dłużnikami, że mu zapłacą... w trzech latach! a tymczasem dusi się najrzetelniejszy człowiek i kupiec. Przed pięciu laty radzono mu, by sprzedał interes i żył z gotówki. Nie posłuchał rady! Nie chciał być „złym Polakiem", chciał majątek mieć nie poza granicami państwa polskiego, chciał „dawać ludziom jeść", był prawym obywatelem i jak mu się to opłaciło? Jeśli nie wytrzyma naporu — pójdzie na bęben. Zlicytują go za bezcen i zmażą jak gąbką z tablicy wielkie przedsiębiorstwo. Ileż takich można naliczyć?

Z dnia na dzień coraz większa likwidacja sprzedawców i kupców. Do interesów nie mają ludzie zaufania, każdy interesów się boi. Transakcje gotówkowe należą do przeszłości mile wspominanej, ale nie wnet oczekiwanej w powrocie. Wogóle znikają wszelkie transakcje — nie ma się do żadnej zaufania i w żadnej nie wierzy się w zadowolenie obu stron kontraktujących. Handel na raty niedotrzymane kwitnie. Kwitną tylko „spółki łowieckie na głupich", ale z tych się tylko „kombinatorzy" różnych ras i stanów posilają, ale groszem ich Kasy Skarbowe, ani banki państwowe się nie zapełniają.

Kryzys zaufania na każdym kroku i w każdej dziedzinie, wewnętrzny i zewnętrzny. Ciężko sobie dać radę i z jednym i z drugim. W kraju nie wierzymy sobie i w siebie, poza krajem nie wierzą nam i w nas. Z nikąd pomocy, pociechy! Co zajedzie jaki pan Koc, czy inny matador do Paryża, Londynu, czy Nowego Jorku — wraca z niczem. Nie przywozi z nikąd pożyczki, albo przywiezie marną i niekorzystną. Rozłazi się każda jak ból po kościach i sytuacji nie ratuje. Państwa, które mogą Polsce buty pucować, dostają większe pożyczki i na dogodniejszych warunkach, niż Polska. Opowiadał nam swego czasu senator Molz (jeszcze w czasach trzeciego Sejmu), jak spotykał w Paryżu ludzi pomajowego reżimu, zabiegających o pożyczki dla państwa polskiego. Nabijano ich całemi dniami w butelkę, a oni brali to za dobrą monetę i chwalili się przed nim, że lada dzień pożyczkę dostaną. Zapytany przez senatora Molza dyrektor banku, gdzie miano dokonać pożyczki, odpowiedział zapytaniem: Panie doktorze! A pan byś dał na nią tysiąc franków? Nie dziw — pożyczka nie dochodziła do skutku.

...żających się o Polsce nietylko wrogich nam Niemiec i Rosji, ale w pismach z nami zaprzyjaźnionej Francji, a nawet Ameryki, czy Anglji. Pomimo opowieści (niczem Hoffmana) p. Zaleskiego, pomimo zawożenia Mussoliniemu krzyża legjonowego przez p. Belinę-Prażmowskiego, Starzaka, Pochmarskiego i Wojciechowskiego, zaufanie do nas zagranicy poprawie nie uległo. Wypadki ostatnich trzech lat nie dały do tego powodu. Jeszcze zaufanie do nas pogorszyło się niestety z wszech stron. Nie poprawiły zaufania polityczne procesy ostatnich czasów, ani emerytury liczne, czy redukcje, obniżanie pensyj urzędników i tak nie tęgich, zamykanie licznych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, nie poprawiły stosunki sejmowe i projekty zmiany konstytucji p. Cara, nie poprawiły nowe obciążenia podatkowe i ścieśnianie budżetu państwowego z musu. Nie poprawiły ciągłe chmury zapędzane nam nad głowy i głosy o konieczności zmiany granic terytorjalnych naszego państwa, na co każdy z nas warknie i szczerzy zęby. Nie poprawiły nam opinji stosunki na naszych Kresach wschodnich i t. d. i t. d. Nie sposób tych wszystkich podsumować i wyliczyć. A co z tego wynikło?

Obecna sytuacja podobna i do sytuacji z przed lat jedenastu. Ciemna i groźna. Ciemna, bo się nikt z obecnego reżimu w niej wyznać nie umie i nie może, groźna, bo w skutkach i następstwach nieobliczalna. Tylko wielkiego wysiłku i pracy całego społeczeństwa wymagająca. Nie tylko jakiegoś odłamu społeczeństwa, lecz wszystkich.

Lecz nie dzisiejszy reżim poprowadzi ową obronę. Dzisiejszy reżim już niczego dobrego dokonać nie jest w stanie. Dzisiejszy reżim nie wznieci już ani zaufania wewnątrz kraju, ani zagranicą. Panowie na Łańcutach, Dzikowach, nawet Zamojscy i Lubomirscy, ni Radziwiłłowie nie budzą do się zaufania ani rodaków ani zagranicy. Już nie te sfery podołają zadaniu i przeznaczeniu. Nie podołają zadaniu mitry książęce, ni pałki hrabiowskie, nie podołają niczyje szlify i ordery, nie podołają wygasiciele pieców koksowych, ni hut żelaza. Wojsko będzie stać na straży całości Państwa i jego granic, urzędnik będzie sprawował swój urząd, policjant nie będzie politykował, lecz pilnował sprawców zbrodni, nauczyciel poświęci się szkole i nauce. Uspokojenie się kraju zapoczątkuje zaufanie wewnątrz kraju, po niem przyjdzie zaufanie zagranicy. Społeczeństwo rozdarte na poły coraz więcej wyczuwa skąd nadejdzie zmiana stosunków i poprawa doli państwa i narodu. Ze zmianą reżimu przedewszystkiem odetchniemy ze zmory, jaka nas dusi i przytłacza nam oddech. Przeminie apatja i przygnębienie, otrzęsiemy się z marazmu i beznadziejności jutra, odświeżymy się jakby po wodzie krynicznej i otrzeźwieniu wonnym balsamem.

Kryzys zaufania stał się naszą ciężką chorobą i niemocą. Trzeba ją opanować rychło i skutecznie i poprowadzić leczenie według nowoczesnych prawideł nauki. Polskę należy ratować rychłym opanowaniem kryzysu zaufania i to jest pierwszem przykazaniem ludzi miłujących Naród i Państwo. Z nią przyjdzie i poprawa gospodarczego położenia kraju, z całą pewnością.

BB przeciw pragmatyce dla kolejarzy

Na środowem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej rozpatrywany był między innemi sprawami wniosek ZPPS w sprawie ustawy o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Wniosek ten w formie projektu ustawy zalega w Sejmie od marca br. Wniosek referował poseł **Rzóska** (BB), który z rzekomych względów prawnych i praktycznych wniósł o **odrzucenie** projektu.

W dyskusji zabrał głos tow. poseł **Piotrowski**, który w obszernem przemówieniu wskazał na historję projektów o pragmatyce dla kolejarzy, wnoszonych przez PPS w poprzednich Sejmach. Rządy poprzednie zawsze uroczyście zapewniały przedstawicieli kolejarzy, że ich pragmatyka służbowa łącznie z przepisami dyscyplinarnemi zostanie załatwiona w drodze ustawodawczej. Dopiero rząd Świtalskiego przeszedł nad jednomyślnem żądaniem pracowników kolejowych do porządku i **narzucił** poprostu blisko 200.000-nej rzeszy kolejarzy przepisy służbowe w drodze zwykłego rozporządzenia Rady ministrów z dnia 8 lipca 1929. W ten sposób wydana pragmatyka jest zarówno dla kolei jak i pracowników **szkodliwa**, bo łamie rozmaite zagwarantowane pracownikom prawa i wprowadza do służby i administracji kolej. czynnik **samowoli**, prowadzący do nadużyć i bezprawia. Mówca zacytował szereg artykułów z obowiązującego rozporządzenia, jak naprzykład art. 30, który poprostu **znosi w kolejnictwie zasadę 8-godzinnego dnia pracy** i art. 53. który czyni zupełnie iluzorycznem prawo kolejarzy do urlopów wypoczynkowych, pozostawiając je zależnem od woli administracji. Artykuły zaś 125 i 126, pozwalają na wydalenie pracownika ze służby w każdej chwili bez podawania przyczyn wydalenia lub przeniesienie kolejarza w stan nieczynny, następnie zemerytowanie. Oba te artykuły **unicestwiają zasadę stałości stosunku służbowego**, stwarzają niepewność, otwierają pole **do nadużyć**, do wyrzucania z kolei pracowników — ludzi nieposzlakowanych. Oba te artykuły wykorzystywane są **dla politycznego prześladowania pracowników**, którzy często padają ofiarą tajnych denuncjacyj.

Wkońcu mówca stwierdził, że stanowisko BB, który, nie wdając się nawet w merytoryczne rozpatrzenie projektu, z góry go odrzuca, uniemożliwia załatwienie tego palącego zagadnienia w drodze ustawy jako jedynie właściwej. Cała więc odpowiedzialność za wszystkie dalsze ujemne następstwa obecnego stanu bezprawia w największem przedsiębiorstwie państwowem, jakiem są koleje, spada **wyłącznie na rząd i na większość rządową.**

Minister komunikacji przyłączył się do stanowiska referenta, wywodząc, że regulacja stosunków służbowych kolejarzy nie powinna być załatwiana ustawowo, ale przez administrację. Zapowiedział, że w ministerstwie komunikacji jest opracowany projekt znowelizowania obecnie obowiązującego rozporządzenia Rady ministrów, bo życie wykazało, że przepisy muszą być dostosowane do życia, muszą być elastyczne, a nie sztywne i dlatego nie godzi się z referentem, który wypowiedział się przeciw znowelizowaniu rozporządzenia ze względów praktycznych.

Po przemówieniu posła **Redera** (NPR) wniosek ZPPS został **odrzucony** głosami BB przeciw głosom lewicy. Endecja wstrzymała się od głosowania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawa szkół mniejszościowych

DOKOŃCZENIE PIĄTKOWEGO POSIEDZENIA SEJMU

Po odrzuceniu przez większość BB nagłości wniosku w sprawie nadużyć wyborczych w okręgu przemyskim (wniosek jako zwykły odesłano „do odleżenia się" do komisji) przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym klubu ukraińskiego w sprawie zamknięcia kilku gimnazjów ukr. w Małopolsce wschodniej.

Minister oświaty p. *Jędrzejewicz* oświadcza, że zarządzenie kuratora jest już nieaktualne ze względu na to, że w odnośnych miejscowościach zezwolono na prowadzenie prywatnych gimnazjów ukraińskich. Co do zamknięcia szkół, zarządzenie to było słuszne wobec stwierdzenia akcji antypaństwowej i kontaktu z UWO. Wniosek ukraiński nie jest ani formalnie ani faktycznie uzasadniony, wobec czego minister prosi o odrzucenie go.

Kiedy posłanka Milena *Rudnicka* (klub ukr.) ukazała się na mównicy, z ław BB pada okrzyk: „Do Genewy", na co odpowiada: „Gdy zajdzie potrzeba, pójdziemy do Genewy, to jest naszem prawem, a nawet i obowiązkiem".

Posłanka *Rudnicka* oświadcza, że materjał w tej sprawie oparty był na denuncjacjach. Dowody naprowadzone przez urząd śledczy zostały w *sądzie obalone*. Nie jest wskazanem ze względów pedagogicznych kierowanie młodzieży do form nielegalnych.

Posłanka *Jaworska* (BB) twierdzi, że sprawy te są wywlekane w tym celu, aby państwo spotwarzyć zagranicą. Organizacje młodzieży ukraińskiej są w kontakcie z UWO, tam są winowajcy śmierci Hołówki (protesty na ławach Ukraińców).

Tow. pos. *Piotrowski* oświadcza się przeciw wszelkiemu uciskowi narodowemu. Powinniśmy pamiętać, że poza granicami państwa przebywa 8 miljonów Polaków, których los nie jest do pozazdroszczenia. Jeśli chcemy polepszenia ich losu, musimy *zmienić naszą politykę wobec mniejszości*, zamieszkujących Polskę. Klub mowcy będzie głosował za wnioskiem klubu ukraińskiego.

Poseł *Matczak* (ukraiński rad.) omawia sprawę zamordowania śp. Hołówki: Jabym bardzo prosił, by przedwcześnie nie wywoływano od nas oświadczeń w tej sprawie. Musielibyśmy przedwcześnie złożyć pewne oświadczenia, które może nie tyle są sensacyjne, ile mogłyby być *bardzo nieprzyjemne*. Proszę zostawić to sądowi do wyjaśnienia, a gdy będzie już prawomocny wyrok, będziemy mogli złożyć oświadczenie w tej sprawie. Narazie zastrzec się muszę przeciw insynuacjom p Jaworskiej.

W głosowaniu wniosek ukraiński został *odrzucony* głosami BB. Klub narodowy nie brał udziału w głosowaniu.

Następne posiedzenie 12 stycznia 1932.

Z życia robotniczego

STRAJK W FABRYCE TYTONIU W KRAKOWIE PROWOKACYJNA ROBOTA BEBESOWSKICH ROZBIJACZÓW

We środę 16 grudnia wybuchł w fabryce tytoniu w Krakowie strajk, z powodu zarządzenia generalnej dyrekcji monopolów, ograniczającego z dniem 1 stycznia 1932 r. czas pracy w fabrykach tytoniowych **na 4 dni w tygodniu**. Strajk ten wywołali prowodyrzy bebesowskiej organizacji, rzekomo w obronie zagrożonych interesów robotniczych. Właściwym celem bebesynów, jak wykazał przebieg akcji, była chęć zamydlenia oczu robotnicom i robotnikom, którym obiecywano złote góry, głosząc zawsze szumnie o wpływach, jakie BBS posiada u czynników rządowych, a także chęć zwalenia odpowiedzialności na Związek klasowy, albowiem bebesowcy liczyli na to, że członkowie klasowej organizacji nie wezmą udziału w strajku i będzie można na nich zwalić winę za nieudolną akcję.

Zagrano więc komedję. Zmuszono ludzi do porzucenia pracy, wiedząc zgóry, że walka ta nie przyniesie żadnego rezultatu. A doprowadził do tego filar Bebesu na terenie fabryki, Bieleń, który rzecz ciekawa, i godna uwagi, w towarzystwie urzędników fabryki obchodził poszczególne działy, wzywając ludzi „w imieniu Rzeczypospolitej" do strajku. Robotnice i robotnicy w wielkiem naprężeniu oczekiwali wyniku akcji, przebywając w obrębie fabryki do godziny 1 w nocy. Wreszcie o godz. 1 wnocy p. Bieleń dostał wiadomość od posła BB Gawlika, że zarządzenie generalnej dyrekcji zostało cofnięte i dotychczasowy czas pracy będzie utrzymany. Po tej wiadomości strajkujący opuścili mury fabryki i rozeszli się do domów. Jakież było jednak ich rozgoryczenie, kiedy na drugi dzień podczas pracy dowiedzieli się, że wiadomość podana przez p. posła z BB była zwyczajnem kłamstwem, albowiem dyrekcja fabryki wydała obwieszczenie, że zarządzenie generalnej dyrekcji jest utrzymane w całej mocy. Wiadomość ta wywołała takie wrażenie, że kilkadziesiąt robotnic zemdlało. Ciekawe jest stanowisko p. dra Gąsiorowskiego, lekarza fabryki, który miał oświadczyć, że to są ataki histerji, zaś wezwane pogotowie ratunkowe pomocy odmówiło.

W tym samym dniu 17 bm. odbyło się masowe zgromadzenie robotnic i robotników w Domu przy ul. Dunajewskiego. Po referatach tow. Przybysia i Kruczkowskiego w ożywionej dyskusji napiętnowano bebesynów, stwierdzając, że strajk miał charakter czysto **prowokacyjny**, a **celem jego było spowodować zamęt i doprowadzić w następstwie do pozbawienia pracy znacznej ilości robotnic i robotników**. Zgromadzeni stwierdzili, że tylko w **klasowej organizacji** potrafią należycie i skutecznie bronić zagrożonych interesów.

Bebesyny, ażeby ratować swoją zaszarganą opinję zapowiedzieli zgromadzenie na piątek 18 bm. w obrębie fabryki. W ostatniej jednak chwili wobec oburzenia wśród robotnic i robotników stracili odwagę. Zwołali „zgromadzenie" do swojego lokalu w Rynku, na które dopuszczono tylko **garstkę swoich ludzi**. Tutaj poseł z BB Gawlik tłumaczył się, opowiadając smalone duby o tem, ile to niby poczyniono starań i zabiegów, ażeby bronić robotników przed skróceniem czasu pracy, ale ich rząd nie usłuchał. W końcu powiedział zebranym, że w sobotę 19 bm. mają się odbyć jakieś dalsze „pertraktacje", ale co one przyniosą robotnikom — tego nie powiedział. Również nie powiedział, **kto zapłaci za straty, jakie ludzie ponieśli przez przerwanie pracy**. Tak wygląda działalność bebesynów, występujących w roli „dobrodziejów" i „opiekunów" klasy robotniczej. Działalność tych sługusów kapitału robotnice i robotnicy fabryki tytoniu już należycie na swojej własnej skórze doświadczyli i przekonali się, że nie trzeba słuchać rozbijaczów i że jedyną skuteczną obronę mają tylko w klasowej organizacji zawodowej. K. P.

WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW

W niedzielę 6 grudnia przy licznym udziale zorganizowanych członków związku, odbyło się walne zgromadzenie krakowskiej grupy Związku metalowców. Na uwagę zasługuje, że przybył na zgromadzenie dotychczasowy członek 86-letni tow. Grochal Maciej, z zawodu kotlarz, który przepracował 56 lat we fabryce L. Zieleniewski, zaświecił on dobrym przykładem wszystkim towarzyszom. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Michał Butrymowicz, który złożył sprawozdanie z działalności dotychczasowego zarządu. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Karol Koliszewski. Zainteresowanie członków wywołało ożywioną dyskusję, w której stwierdzono wzmagający się wyzysk robotników przez wprowadzenie racjonalizacji pracy w przemyśle, w następstwie czego wyrzuca się długoletnich robotników, a przyjmuje się młodocianych i uczniów za minimalnem wynagrodzeniem. Omówiono również instytucję inspektoratu pracy w Krakowie, która nie stoi na stanowisku stróża ustawodawstwa społecznego. Na tej podstawie uchwalono jednogłośnie rezolucję, która brzmi:

„Zgromadzeni metalowcy, na skutek obecnego stanu bezrobocia i ciężkiego położenia pracujących, zwracają się do rządu o zajęcie zdecydowanego stanowiska przeciw redukcjom i obniżkom płac, żądają 6-godzinnego dnia pracy i rozszerzania funduszu bezrobocia na wszystkie warsztaty pracy, żądają przedłużenia zasiłków do 26 tygodni, zamiast obdarowywania robotników dalkami, które zubożała ludność niechętnie składa. Żądamy ubezpieczenia na starość i ubezpieczenia dla wdów i sierót. Żądamy niezwlekania w wypłacaniu należnego zasiłku dla bezrobotnych. Zorganizowani wzywają wszystkich metalowców do wstąpienia w szeregi klasowych związków zawodowych, aby zaprotestować przeciw uciskowi".

Następnie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: przewodniczącym tow. Butrymowicz Michał, zastępcy przew. Urbanik Władysław i Kruczkowski Stanisław, sekretarz Florków Jan, zastęp. sekret. Piórek Stanisław, skarbnik Nowak Karol, zastępca skarb. Szubert Karol; Kowal Andrzej, Kupiec Adam, Pierogowski Władysław, Siostrzonek Władysław, Wrona Marjan; Komisja rewizyjna: Świtlik Włodzimierz, Grochal Józef, Witeszczak Antoni; Sąd polubowny: Domin Ludwik, Koliszewski Karol, Węglowski Michał. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zakończono.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES TOW. POSŁA CIOŁKOSZA PRZECIW „LUDOWI KATOLICKIEMU" O ZNIESŁAWIENIE

W sprawie powyższej odbyła się 18 bm. w sądzie apelacyjnym w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezesa sądu apel. dra Markiewicza rozprawa apelacyjna na skutek apelacji, wniesionej przez redaktora „Ludu Katolickiego" p. Michała Sabatowicza od wyroku sądu okr. w Krakowie, mocą którego Sabatowicz został za zniesławienie tow. posła Ciołkosza w tygodniku „Lud Katolicki" zasądzony na 30 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie zł. 150.

Sprawa ta stoi w związku z kampanją oszczerczą klerykałów tarnowskich i ich organu tarnowskiego „Nasz Głos" przeciw tow. posłowi Ciołkoszowi i jego żonie tow. dr. Lidji Ciołkoszowej, jako kierowniczce tarnowskiego oddziału Stowarzyszenia „Przyjaciół Dzieci".

„Lud Katolicki" przedrukował oszczerczy artykuł „Naszego Głosu".

Sprawa była dwukrotnie rozpatrywana w Sądzie okr. w Krakowie. Po pierwszej rozprawie zasądził Sąd okr. redaktora Sabatowicza jedynie za wystawienie tow. posła Ciołkosza na pośmiewisko a uwolnił go od oskarżenia o występek zniesławienia. Na skutek zażalenia nieważności przez tow. Ciołkosza wniesionego uchylił Sąd Najwyższy wyrok uwalniający i odesłał sprawę z powrotem do Sądu okręg. w Krakowie, który przy ponownej rozprawie uznał p. Sabatowicza winnym także występku zniesławienia p. m. § 491 i 493 ustawy karnej.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej Sąd apelacyjny zatwierdził zasądzający redaktora Sabatowicza wyrok I instancji.

Tow. posła Ciołkosza zastępował adwokat dr. Ringelheim, redaktora Sabatowicza adwokat dr. Gertler.

Hocki-klocki

DZIE TU PODOBIEŃSTWO?

Pożar sądu skończył się tak, jak wyprawa kijowska.

TO SIĘ ZEMŚCIŁO

Na międzynarodowym zjeździe straży pożarnych w Medjolanie polska straż pożarna otrzymała pierwszą nagrodę za sprężystość i szybkość akcji ratunkowej.

Kłajpeda za korytarz

„N. fr. Presse" donosi z Paryża: Zjawił się tu misarjusz Hitlera i, jak donosi „Ordre", przyjęty został przez Andrzeja Germain, dyrektora banku Credit Lyonnais. Dyplomata hitlerowski omawiał sprawę reparacyj i długów wojennych, podczem ze strony francuskiej poruszono zagadnienia korytarza polskiego, wyrażając zapatrywanie, że Polska zwróci korytarz, za który mogłaby otrzymać Kłajpedę. Delegat hitlerowski nie uważał za stosowne podjąć dyskusję w tej sprawie.

Uwolnienie tow. posła Czapińskiego

CHARAKTERYSTYCZNA ROZPRAWA

W środę 16 bm. odbyła się w Wadowicach rozprawa apelacyjna przeciwko tow. posłowi K. Czapińskiemu.

Tło rozprawy jest następujące: przed ostatniemi wyborami odbyła się w Myślenicach poufna (!) konferencja chłopska, złożona przeważnie z piastowców. Na tej poufnej konferencji znalazła się także policja umundurowana, oraz konfidenci. — Przewodniczył zmarły senator piastowiec Średniawski. Referował tow. Czapiński. Przebieg był zupełnie spokojny. W rezultacie policja sporządziła doniesienie przeciwko tow. referentowi, zaś komendant posterunku Śnieżek zażądał telefonogramem do Białej aresztowania tow. Czapińskiego, podając w doniesieniu do prokuratora, że jest to „zawodowy działacz Centrolewu" (!) i że zachodzi obawa, że będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań (!) oraz „groźbą i podstępem" wpływał na wybory (!). Policja w Białej, otrzymawszy telefonogram, zwróciła się do prokuratury z zapytaniem, czy ma „przytrzymać" winowajcę. Ponieważ prokuratura nie uwzględniła żądania p. Śnieżka z jego skandaliczną motywacją, wobec tego nasz tow. kandydat został na wolności. Natomiast odbyła się rozprawa przed sądem grodzkim w Myślenicach, przyczem przeciw tow. Czapińskiemu skonstruowano cztery następujące „oskarżenia":

Tow. Czapiński mówił, iż 1) przekroczono budżet w r. 1927-8; 2) na wiosnę 1928 r. rząd wniósł do Sejmu trzy nowe podatki; 3) że rządy sanacyjne odsuwają lud od warsztatów pracy państwowej; 4) że w razie zwycięstwa partji BB, Polska zostanie doprowadzona do ruiny.

W rezultacie sędzia skazał tow. Czapińskiego na 2 tygodnie aresztu (z zawieszeniem).

Ponieważ tow. Czapiński apelował, wobec tego w Wadowicach odbyła się 16 bm. apelacyjna rozprawa. Obrońca sen. tow. dr. Daniel Gross w świetnym wywodzie udowodnił całą nicość oskarżenia. Apelacyjna rozprawa zakończyła się wobec tego uwolnieniem.

Ciężko chory senator Średniawski, jako świadek obrony na łożu śmierci, zdążył jeszcze złożyć swoje zeznanie w drodze rekwizycji.

Cała ta sprawa jest oczywiście drobna, ale daje niezmiernie charakterystyczny obraz tego: 1) w jakich warunkach odbywają się wybory, 2) jak wysługuje się przed „naczalstwem" komendant posterunku i 3) za co się skazuje czasem w sądach.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Ulica" (ceny zniżone); wieczorem: „Poproszę — truleń" (nowość).
Poniedziałek: „Traviata" (opera — ceny zniżone).
Wtorek: „Łucja z Lamermooru".

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Bicz boży".
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda".
Muzeum: „Piętnaście minut strachu".
Promień: „W szponach djabła".
Słońce: „Trzej chrzestni ojcowie" (dla młodzieży dozwolone).
Światowid: Nieczynny z powodu remontu.
Świt: „Wąwóz zaginionych ludzi".
Sztuka: „Pan Cytryn z Pomeranji".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Wanda: „Nasze niewinne narzeczone".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 20 grudnia

10.15: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka ludowa. 15.55: Program dla dzieci starszych. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Żelazo i stal największe bogactwo świata". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Gwara podhalańska u Tetmajera i Orkana" — wygłosi doc. dr. M. Małecki. 19.45: Słuchowisko z Wilna: „Niesamowity gość" — według E. T. A. Hoffmanna. 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: fragment z powieści „Szyb S Nr. 4" Jerzego Kossowskiego. 22.10: Muzyka klasyczna z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 21 grudnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 13.40: Pogadanki rolnicze. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków i giełda pieniężna. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Wilna: „Atlantyda-Europa" — wygłos: prof. Marjan Zdziechowski. 17.35: Muzyka lekka i taneczna. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Boże Narodzenie, święto narciarskie" — wygłosi dr. Henryk Szatkowski. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy: „Kompozytor przy palecie orkiestralnej". 20.15: Operetka z Warszawy: „Zuza". 22.15: Feljeton z Warszawy: „Tajemnica Grety Garbo". 22.30: Komunikaty. 22.45: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

NOWOWYBRANA EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we wtorek 22 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR. Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się.

KRONIKA

—o—

Za co Kościuszko dostał się do paki?

I takie rzeczy się zdarzają. Dosłownie Tadeusz Kościuszko zamknięty został w pace. Każdemu zwiedzającemu Wawel, gdy podchodzi pod stoki zamku wpadał w oczy potężny spiżowy pomnik Tadeusza Kościuszki, który siedząc na koniu, kłaniał się czapką, jak gdyby witał u progu Wawelu wycieczki zdążające na Wawel celem zwiedzenia zabytków naszej przeszłości. Przed kilku tygodniami jednak zamknięto Kościuszkę w pace sporządzonej z desek, a czujne oko policji śledczej, mieszczącej się u podnóża Wawelu pilnuje, aby biedny więzień nie uciekł w „niewiadomym kierunku".

Dlaczego zamknięto Kościuszkę w pace, — niewiadomo. Podobno podstawy, na których ustawiony był pomnik, zbudowane z belek drewnianych zaczęły gnić i zachodziła obawa runięcia pomnika.

Wedle innej wersji uznano Kościuszkę za nieodpowiedniego reprezentanta Związku legjonistów mieszczącego się na Wawelu, gdyż współczesne źródła podają o Kościuszce, że „jego pryncypia są zawsze za prawem ludu", przeto żadną miarą nie może on uchodzić za wyznawcę „ideologji marszałka Piłsudskiego".

Koniec końcem w erze brzeskiej dostał się... do paki.

-ooo-

TUR

WYKŁADY TUR

Aleja 29 Listopada 59. W niedzielę 20 bm. o godzinie 4 po poł. odczyt tow. Juljusza Hochfelda: „Co to jest socjalizm".

WYCIECZKA TUR NA WYSTAWĘ WNĘTRZ

W niedzielę 20 bm. urządza TUR wycieczkę na wystawę wnętrz w hali wystawowej przy ul. Rajskiej. Wystawa wnętrz przedstawia się wspaniale. Można oglądać tam wnętrza mieszkań, kilimy wytwórni polskich, witraże, porcelany itd.

Zbiórka uczestników wycieczki o godz. 10 przed południem przed Domem Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę dnia 20 bm. popularne kino Muzeum wyświetla dla TUR o godz. 7 wieczór film pt.

15 MINUT STRACHU.

Komedja w 10 aktach, tryskająca niezwykłym humorem. W rolach głównych wystąpią: Charles Murray i George Sydney.

Ponadto film naukowy i komedyjka. Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 12.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 23 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, na którem referat dyskusyjny na temat „Przemoc i siła w rozwoju społecznym" wygłosi **tow. mgr. Zygmunt Gross.** Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Bundu. (Zebranie w sali Zw. zaw. dozorców, ul. Dunajewskiego 5). Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU TUR

Podczas świąt Bożego Narodzenia daje teatr TUR dwie nowości. **W drugie święto, tj. w sobotę 26 bm.** na deskach sceny TUR pojawi się żart sceniczny jednego z najwybitniejszych sowieckich pisarzy-satyryków **W. Katajewa** p.t.:

„KWADRATURA KOŁA".

Treścią sztuki jest satyra na stosunki prawnomałżeńskie w Rosji współczesnej.

W niedzielę 27 bm. odegrana zostanie pełna humoru farsa w 3 aktach pióra autora „Krowoderskich zuchów" **Stefana Turskiego** p. t.:

„ORDYNANS W ZALOTACH".

Zabawne sytuacje, iskrzący dowcipem djalog, dają gwarancję prawdziwie wesołego wieczoru. W antraktach koncert ork. org. ml. TUR. — Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. na garderobę do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia o godz. 5 po południu przy kasie w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

„Naprzód" w poniedziałek

Ponieważ dziś, w niedzielę, toczyć się będzie w Warszawie w dalszym ciągu proces brzeski, przeto jutro, w poniedziałek, wyjdzie nadzwyczajny numer „Naprzodu" o zwykłej porze rano.

Ostrzeżenie! Fałszują piwa, sprzedają najpodlejsze za przednie gatunki, biorąc pełne ceny.

Z KRAKOWSKIEJ WYSTAWY WNĘTRZ. Pomimo ogólnego kryzysu okazuje się jednak, że zainteresowanie eksponatami na krakowskiej Wystawie wnętrz objawia się w realnej formie zakupów i transakcyj nawiązanych z wystawcami. Dowodem ruchliwości są zmiany dokonane w poszczególnych stoiskach i w przybytku nowych eksponatów coraz to wytworniejszych tak pod względem artystycznym jak i technicznym. Wystawę zwiedziło dotąd około 1.000 osób. Spodziewać się należy, że frekwencja ta zwiększy się jeszcze w okresie przedświątecznym, wystawa bowiem prócz eksponatów luksusowych, posiada olbrzymią ilość drobiazgów przemysłu artystycznego z zakresu tkactwa, ceramiki i pomysłowych wyrobów „formy trzech" jak kasetek, pudełek na papierosy itp. Wystawa otwarta jest od godz. 10-tej do 1-szej i od 3-ciej do 7-mej w niedziele i święta bez przerwy, a niskie wstępy umożliwiają każdemu zwiedzenie tych naprawdę interesujących eksponatów.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale zdrowia magistratu krakowskiego zgłoszono w czasie od 13 do 19 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfterja 10, tyfus brzuszny 2, róża 1, odra 25, meningitis epidemica 1, Heine-Medina 1.

ROZGŁOŚNIA KRAKOWSKA — DZIECIOM. Na skutek apelu popularnego referenta radjowej „Skrzynki pocztowej" inż. Stanisława Broniewskiego, który zwrócił się do słuchaczów z serdecznem wezwaniem do składania podarków w postaci zabawek dla dzieci w szpitalach i ochronkach, poczęły napływać do stacji krakowskiej liczne dary. Przesyłki pochodzą nietylko od dorosłych słuchaczów, ale wiele także od dzieci, których dobre serduszka zareagowały ochoczo na radjowy apel kronikarza. Radjostacja dziękuje wszystkim ofiarodawcom za złożone dary, które w najbliższych dniach przed wigiliją odesłane zostaną do szpitala św. Ludwika i ochronek.

KONKURS RADJOWY „RZECZY CIEKAWYCH". W zakończeniu wspomnianego konkursu otrzymali nagrody następujący radjosłuchacze: I nagrodę w postaci Ilustrowanej Encyklopedji Powszechnej wydawn. Gutenberga, radjoabonent w Krzeszowicach, posługujący się znakiem „200"; nagrodę II w postaci dzieła „Polska" i kompletu dzieł Tołstoja — radjoabonent W. S. w Krakowie; dalsze nagrody (w postaci cennych książek) pp. „Ela" w Krakowie, Teofil Burman, Edward Bułat. Pozatem przyznano szereg nagród pocieszenia. Wręczenie nagród nastąpi w poniedziałek dnia 21 bm. o godzinie 18 w salonie radjostacji krakowskiej. Po odbiór nagród należy się zgłosić z kartą abonamentową. Cenne nagrody w tym konkursie ufundował p. Helge Fergo, wydawca i współwłaściciel firmy Gutenberg.

PROMOCJA. W sobotę 19 bm. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się w obecności ks. rektora prof. Michalskiego i dziekana wydziału filozoficznego prof. dra Szafera, promocja p. Leontyny Wasilewskiej na doktora filozofji. Promował prof. dr. St. Windakiewicz.

KURS KROJU KRAWIECTWA MĘSKIEGO, urządzony przez miejskie Muzeum przemysłowe rozpocznie się w dniu 15 stycznia 1932. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum (ul. Smoleńsk 9) do 5 stycznia.

OSZUKIWAŁA ZAMOŻNYCH — OKRADAŁA BIEDNE SŁUŻĄCE. Aresztowano wczoraj Marję Rozmarynowicz, poszukiwaną przez sądy oszustkę, która od dłuższego czasu grasowała w Krakowie. Zgłaszała się ona do adwokatów, lekarzy profesorów itd. i oferowała im na sprzedaż nabiał, drób, owoce, poczem wziąwszy z góry pieniądze szła w towarzystwie służącej na targ po towar. Tu wprowadziwszy służącą między przekupki, oszustka znikała. Naciągnęła w ten sposób klasztor Augustjanów, o czem przed kilku dniami pisaliśmy. Oszustka nadto regularnie co 1 i 15 każdego miesiąca udawała się pod urząd pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej i tu przed stawiając się za kucharkę z lepszego domu, godziła do służby służące, którym kradła następnie walizki z garderobą. Rozmarynowiczowa liczy lat 38, a pochodzi z Misiadka pow. Gostyń. W Krakowie mieszkała przy ul. Mostowej l. 10. Jako wspólnika oszustki aresztowano 42-letniego Tomasza Zarzyckiego z Nowego Dworu pod Warszawą.

WIELKI POŻAR W PRACOWNI BIELIZNY. Wczoraj o godz. 5 rano powstał pożar przy ul. Grzegórzeckiej 15 w zabudowaniach p. Nalepy. Na poddaszu domu parterowego w oficynie, mieści się tam pracownia bielizny firmy Henryka Brandu. Z powodu niewyłączenia kontaktu od żelazka elektrycznego zapalił się w pracowni stół do prasowania, poczem ogień przeniósł się na podłogę, sufit, wiązania dachowe i część dachu. — W pracowni zapaliły się również materjały bieliźniarskie. Straż pożarna wyrąbała płonącą podłogę, ścianę i część dachu, poczem ogień ugasiła przy pomocy rozwiniętego na 140 metrów węża.

POŚCIG ZA OPRYCHAMI WŚRÓD OBUSTRONNEJ STRZELANINY. Poster. Ślusarczyk z II. Komis. pol. patrolując w Dębnikach w ulicy Zduńskiej zauważył obok Miejskiego parku samochodowego przy ul. Barskiej 12 osobnika, kręcącego się koło parkanu parku samochodowego. W chwili gdy poster. zbliżył się do danego osobnika, mniemając, że jest to dozorca nocny parku — osobnik ów przeskoczył przez parkan parku samochodowego — posterunkowy przeskoczył również za nim przez parkan i zauważył wówczas, jak również drugi osobnik, który był wewnątrz parku począł uciekać wraz z poprzednio zauważonym osobnikiem. Obaj zbiegli przez poprzednio przygotowany otwór w parkanie od strony ul Barskiej i ścigani przez posterunkowego zbiegli ulicą Pułaskiego, w kierunku skał Twardowskiego. Posterunkowy po wezwaniu do zatrzymania się, oddał w stronę uciekających strzał rewolwerowy, na który odpowiedzieli również strzałami, które jednak z powodu odległości i mgły nie były celne. Posterunkowy, gdy dani osobnicy znikli mu z oczu wrócił na teren parku samochodowego, gdzie stwierdził, że osobnicy ci włamali się do biura parku — gdzie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, u której uszkodzili prawy bok. W kasie znajdowało się 6.800 zł., których jednak sprawcy nie zdołali zabrać.

ECHA WŁAMANIA DO URZĘDU POCZTOWEGO. Wydział śledczy przytrzymał w mieszkaniu znanego oszusta i złodzieja Popiela w Ludwinowie, Dragosza Michała, znanego złodzieja kasowego, który w dniu 17 bm. ścigany przez wywiadowcę na ulicy Studenckiej, zbiegł. — Również przytrzymano Kisielewskiego Tadeusza, znanego złodzieja, zam. Jabłonowskich 20, którego przytrzymano w jego mieszkaniu — przy przytrzymanym Dragoszu znaleziono rewolwer marki F. N. kaliber 7,65. Wymienieni wraz z przytrzymanymi poprzednio Konarskim i Kołodziejem usiłowali włamać się do urzędu pocztowego przy ul. Podwale.

OBŁAWA POLICYJNA. Wczoraj przeprowadzono na terenie miasta Krakowa przy udziale służby mundurowej i śledczej obławy celem zapobieżenia kradzieżom przedświątecznym, wzmagającym się zwykle w tym czasie jak również i w celu przytrzymania elementu przestępczego tak miejscowego jak również i napływowego. W wyniku obławy doprowadzono do Komisar. pol. 170 osób — z których za udowodnione im przestępstwa przytrzymano 92 osób — resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

OKRADZIONA SŁUŻĄCA. Policja aresztowała Bazylińskiego Lucjana (lat 23), bez zajęcia, za kradzież, której dokonał w towarzystwie nieujętego Bronisława Stefanika z niezamkniętej kuchni przy ul. Grodzkiej 48. Skradli oni tam na szkodę Zofji Żelaznej, służącej większą ilość garderoby i książkę oszczędnościową łącznej wartości 400 zł. Do kuchni dostali się przez ganek.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu poraz dziewiętnasty „Ulica", która z końcem tego miesiąca schodzi zupełnie z repertuaru. Wieczorem powtórzenie komedji Brunona Winawera „Poprostu — truteń". Repertuar świąteczny ułożony będzie w ten sposób, żeby codziennie dać odmienne widowisko, z wyjątkiem tradycyjnego „Betleem Polskiego", które grane będzie popołudniu w drugie święto i w przyszłą niedzielę.

ADA SARI W OPERZE KRAKOWSKIEJ. Jutro w poniedziałek slawna mistrzyni koloratury p. Ada Sari odtworzy partję Violetty w operze Verdiego „Traviata"; we wtorek 22 bm. wystąpi w „Łucji z Lammermooru" Donizettiego; we środę kreować będzie poraz pierwszy partję Leonory w operze Verdiego „Trubadur". Partnerami p. Ady Sari będą znani śpiewacy pp.: Tadeusz Szymonowicz, Józef Stepniowski, Stefan Romanowski i A. Mazanek, oraz pp.: Bodnicka, Pastówna, Woźniak, Mazurek i inne. Wszystkie trzy opery przygotował reżysersko p. Stefan Romanowski, muzycznie zaś dyr. Bolesław Wallek-Walewski, który też będzie niemi dyrygował.

WIECZORY WESOŁEJ MUZY W STARYM TEATRZE. Znakomici artyści warszawscy: Zula Pogorzelska, K. Krukowski i K. Toma, wystąpią w czasie świąt Bożego Narodzenia, tj. w piątek 25, w sobotę 26 i w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze z wieczorami, w których królować będzie humor, piosenka i satyra. Początek o godzinie 7 i 9'15 wieczorem.

SPORT

CRACOVIA—SOKÓŁ. MECZ HOKEJOWY. O ile tylko warunki atmosferyczne pozwolą, odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a Sokołem na torze tego ostatniego towarzystwa. Mecz ten już dwukrotnie odkładany zapowiada się ciekawie, gdyż dotąd hokeiści krakowscy nie mogą zmierzyć swych sił, choć zasadniczo sezon zimowy dawno się rozpoczął.

—ooo—

Z Polski

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM. Przy ul. Solec 75 w Warszawie właściciel sklepu win i wódek 31-letni Adam Orlikowski, w obawie przed złodziejami nocował w sklepie w tymże domu. Wczoraj o godz. 8 rano przyszła jak zwykle, ekspedjentka Helena Białkowska, która po dłuższem pukaniu nie mogła dostać się do sklepu. Przerażona pobiegła do ślusarza w tymże domu. Po otworzeniu drzwi zastano właściciela leżącego bez oznak życia na łóżku polowem, a w sklepie czuć było silną woń gazu. Przybyli lekarze stwierdzili śmierć, która nastąpiła przed kilku godzinami. Przy maszynce, z której wydzielał się gaz, stała przyszykowana kolacja. Orlikowski pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Proces brzeski

PIERWSZY DZIEŃ PRZEMÓWIEŃ OBROŃCÓW

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 grudnia.

Dziś wznowiono rozprawę w sali Nr. 2, gdyż sala Nr. 1 jest nie do użytku. Sala jest niewielka, mniejsza od poprzedniej. Publiczności zebrało się dużo.

Pierwszy zabrał głos mecenas **Nowodworski**, dziekan warszawskiej Rady adwokackiej.

Mowa mecenasa Nowodworskiego

Gdy przed ćwierć wiekiem przedstawiciele adwokatury warszawskiej w przeszeniu nielegalnem, w kole obrońców politycznych bronili przed sądami moskiewskiemi bojowników walki z caratem, rozumieliśmy wtedy, że w ten sposób i my w miarę sił i możności przyczyniamy się do budowania przyszłej niepodległej ojczyzny. Gdy po wielu latach zeszło słońce wolności, okazało się wkrótce, że owa wymarzona i tak gorąco upragniona wolność posiada

CIENIE I PLAMY,

i że w tej wyzwolonej Polsce możliwe się stało, iż przed polskim sądem my polscy adwokaci bronimy oskarżonych o przestępstwo polityczne i to nie o przestępstwo, któreby brało swój początek w jakiejś idei światoburczej, lecz o przestępstwo mające rzekomo na celu obalenie przemocą rządu polskiego.

Oskarżyciel publiczny mówił, że proces ten jest tragicznem zjawiskiem. Istotnie, lecz tragizm polega na tem, że przed sądem stanęli jako oskarżeni o przygotowanie zamachu przeciw rządowi polskiemu nie wrogowie Polski, nie ludzie obcy tej ziemi, lecz właśnie **Polacy**. Odrazu nastręcza się pytanie, kto są ci, których się o zbrodnię stanu pomawia. Są to wszystko

DZIAŁACZE POLSCY

przedstawiciele stronnictw politycznych polskich. W przeszłości tych ludzi nie znajdujemy nic, coby mogło ich wartość moralną poniżyć lub pomniejszyć, znajdujemy natomiast wiele kart pięknych, zapisanych wydatną i pożyteczną działalnością dla służby publicznej.

W toku rozprawy niniejszej p. przewodniczący parokrotnie zaznaczył, że

SĄD DAJE WIARĘ WYJAŚNIENIOM OSKARŻONYCH,

gdy mówili o przyczynach i celach swej działalności. Ze wszystkich tych wyjaśnień można było wyprowadzić jeden wniosek, że wszyscy oskarżeni przy uwzględnieniu dzielących ich różnic społeczno-politycznych mieli wspólną cechę, a mianowicie **przejęci byli troską o byt Polski niepodległej**, przejęci byli **trwogą o byt zagrożonego prawa** i przejęci byli dążeniem, by **zagrożonemu prawu** jego **moc i świetność przywrócić**.

Oskarżyciel publiczny mówił, że hyperbolą jest nazywać tych ludzi najlepszymi. Niewątpliwie, Polska to wielka rzecz i wobec niej i olbrzymy wydają się karłami, lecz jednak tych, co tej Polsce wiernie i chlubnie służyli, można nazwać **dobrymi synami ojczyzny**. Gdy sąd daje wiarę wyjaśnieniom oskarżonych, zadanie obrony nie jest trudne, wystarczyłoby bowiem powołać się na owe wyjaśnienia, by stwierdzić, że w ich świetle

ŹLE SIĘ DZIAŁO W RZECZYPOSPOLITEJ,

że łamano ustawy, zapoznawano prawa obywateli, niweczono powagę ciał ustawodawczych, szafowano bez kontroli i bez uprawnienia groszem publicznym. Zadanie obrony jest łatwem i dlatego, że w toku procesu ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż oskarżeni we wszystkich swych oświadczeniach byli **w zgodzie ze smutną, niestety, rzeczywistością.**

Łamano prawo, łamano konstytucję, wydatkowano nieprawnie miljony i setki miljonów. Złym obywatelem państwa jest ten, kto się temu nie przeciwstawia; dobrym synem ojczyzny jest ten, kto w drodze legalnej wszystkie swe dążenia i siły skierowuje ku temu, **by w Polsce prawo i konstytucja nie były martwą literą, by każdy mógł korzystać z ochrony prawa, by działalność rządu nie popierała szpiegostwa i prowokacji i**

WYWYŻSZANIE JAKICHŚ UPRZYWILEJOWANYCH JEDNOSTEK

nad ogółem obywateli; by jednem słowem ojczyzna nasza była rzeczywiście Rzeczpospolitą **demokratyczną i praworządną.**

Mylił się oskarżyciel publiczny, gdy twierdził, że w walce, którą podjęli oskarżeni, walce legalnej nie szło o Polskę. Właśnie o **Polskę wolną**, o **Polskę praworządną oskarżeni walczyli, walczą i walczyć będą!** Władza sama przez się nie jest celem, lecz obalenie władzy złej i ugruntowanie władzy dobrej — to sposobność do osiągnięcia wielkiego celu, jakim jest dobro ojczyzny.

Czy oskarżeni mówili prawdę, czy w Polsce pomajowej zachowano posłuch dla prawa, ustaw i dla konstytucji? Obrońca przypomina **przekroczenia budżetowe** brutto 580 miljonów, nie wliczając wydatków z zapasów kasowych, przypomina uwagi NIK, które mówią, że nie można postawić wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum wobec tego, że powyższe wydatki jako niezgodne z ustawą skarbową wymagają legalizacji w drodze ustawodawczej. Ta uchwała NIK stwierdza w sposób najbardziej kategoryczny, **że rządy pomajowe wydatkowały grosz publiczny nietylko bez zgody Sejmu i Senatu, lecz**

WYRAŹNIE PRZECIWKO PRAWU.

Obrońca przypomina dalej historję Trybunału Stanu, gdzie jako oskarżyciele publiczni wybrani zostali posł. Lieberman, Pieracki i Wyrzykowski, jednocześnie przypomina stosunek Piłsudskiego do Trybunału Stanu, wyrażony w słynnym wywiadzie „Dno oka". Tu obrońca **cytuje z wywiadu**: „Pamiętam dokładnie, iż całe moje staranie było usilnie kierowane zawsze dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady Sejmu." Z takim poglądem marsz. Piłsudskiego nie godzili się oskarżeni, bo przedewszystkiem nie godzi się z nim art. 4 konstytucji.

W dalszym ciągu obrońca przypomina, że marsz. Piłsudski w artykule swoim wyraźnie oświadczył, że gdyby był prezesem gabinetu, to Trybunał Stanu nie ośmieliłby się zebrać ani razu, gdyż „takiej równi z fajdanami sobie nie życzę." Piłsudski uważał, że gdzie on jest, tam nie może funkcjonować instytucja przewidziana przez konstytucję i powołana do decydowania o odpowiedzialności ministrów za ich sprzeczne z prawem czyny. Decyzja Trybunału Stanu była

CAŁKOWITEM ZWYCIĘSTWEM PRAWORZĄDNOŚCI,

albowiem Trybunał Stanu w uzasadnieniu swej decyzji stwierdził kategorycznie, że w myśl art. 4 i 7 konstytucji uchwalenie budżetu i kontrolowanie wykonania tegoż stanowią **wyłączne i podstawowe prawo ciała ustawodawczego**, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczanie się z dokonanych wydatków stanowi zasadniczy konstytucyjny obowiązek rządu.

Obrońca omawia **najście oficerów na Sejm** w dniu 31 października 1929. Fakt taki był nieznanym i niesłychanym w dziejach odrodzonej Polski. Najście oficerów musiało wywołać nieodparte wrażenie, że szykuje się

ZAMACH NA PARLAMENTARYZM POLSKI.

Przykre musiało wywrzeć wrażenie, że oficerowie armji polskiej, badani o przyczyny przybycia do Sejmu, uważali za właściwe odpowiedzieć, że przybyli kupować znaczki pocztowe. A więc nie po to, by witać ukochanego wodza, jak chce oskarżyciel publiczny.

Uniemożliwienie obrad parlamentu jest niewątpliwie **pogwałceniem konstytucji**, powstała nawet specjalna nazwa **„hocki-klocki"**. Umysły ludzi dbających o dobro i byt państwa ogarnęło przerażenie na widok tego, co z Sejmem i Senatem czyniono. Czasami łamanie prawa nie przystroiło się nawet w szaty fikcji prawnej i ukazywało się

W CAŁEJ NAGOŚCI.

Generalnym komisarzem wyborczym p. Car wybrany przez Sąd Najwyższy nie był i jego nominacja była **nieprawna, była pogwałceniem ustawy. Pogwałceniem ustawy była również sprawa dekretu prasowego.**

Rządy pomajowe nie zawahały się przed zamachem na jedną jeszcze dziedzinę życia państwowego. Sięgnięto do władzy sądowej. Pamiętamy usunięcie pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, któremu dymisję doręczono przez gońca podczas sesji Trybunału. Pamiętamy usunięcie prezesów Sądu Najwyższego: Seydy i Mogilnickiego. Pamiętamy wszyscy, jak zeznawał p. Mogilnicki, że **nacisk, jaki wywierał** rząd na sądownictwo, był bezpośredni i pośredni, a chyba nikt się nie znajdzie ani w tej sali, ani w kraju z uczciwych obywateli, który mógłby zaprzeczyć, że niezawisłość sądu, to ostoja praworządności.

Dalej mówi mec. **Nowodworski**,

O GWAŁCIE I TERORZE.

Przypomina nazwiska ofiar gwałtu i przemocy

wicemarszałka Dąbskiego, generała Zagórskiego, następnie napady na Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego i innych, których sprawcy wykryci nie zostali.

Kiedy się słyszało o samochodach rządowych, przewożących ofiary na miejsce gwałtu, o szoferach policyjnych, znowu na usta wypływało pytanie, w jakim kraju jesteśmy. Czy istotnie w Polsce nikt nie jest pewien życia i zdrowia?

Często się słyszy ze strony sfer rządzących gromkie i podniosłe hasła, że oni Polskę mocarstwową stworzyli, że nad wszystkiem potęga państwa powinna górować. Lecz na to tylko jest jedna odpowiedź:

Nie będzie potężne państwo, które nie zapewni obywatelom spokoju i bezpieczeństwa;

Nie będzie mocarstwem państwo, które rządzić chce gwałtem i terrorem.

I nie pomogą tu liczne rzesze szpiegów i konfidentów, którzy zamiast śledzić wrogów państwa, cały swój czas poświęcają śledzeniu legalnej organizacji, na zebraniach i wiecach podchwytują zdania i frazesy, które według światopoglądu szpiegów groźne są dla państwa i rządu. Zresztą poco szukać daleko przykładu? Wszak w naszych oczach rozwalił się kolos rosyjski, który potęgą swą na gwałcie i terorze opierał.

Następnie cytuje mówca przykłady napadów na zebrania i lokale stronnictw opozycyjnych, które w świetle zeznań świadków, korzystały już nietylko z bezkarności, lecz z opieki władz bezpieczeństwa. Przypomina, jak bojówki sanacyjne

ZNISZCZYWSZY LOKALE STRONNICTW OPOZYCYJNYCH WYCHODZIŁY ZE ŚPIEWEM „PIERWSZEJ BRYGADY" NA USTACH MIĘDZY DWOMA SZPALERAMI POLICJI

i nikt ich nie zatrzymywał.

Przypomina słynnego Karola Orlika, który cynicznie przyznawał się do dokonania aktu teroru i domagał się sądownie wypłacenia umówionego honorarjum. Czy nie stwarza to uczucia wstydu i przygnębienia, w każdym z bezstronnie na te zjawiska patrzącym obywatelu.

Oskarżyciel publiczny stwierdził, że ten proces zrodził się z nienawiści, zemsty i zawiści, że w sali sądowej panuje przygnębiająca atmosfera. — Trudno nad wszelki wyraz zachować w tej sprawie spokój i umiar. Lecz nie oskarżeni i nie obrona są temu winni. Nie oskarżeni namiętnościom swym dawali upływ, nie oni niszczyli pracę i mienie przeciwników politycznych. Oskarżyciel publiczny mówił, że Polska jest rozdarta na dwa obozy. Wierzę, że p. prokurator chciałby, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, ale w Polsce nie wszyscy są baranami.

Przechodzę do bezpośredniego omawiania

DZIAŁALNOŚCI OSKARŻONEGO PRAGIERA

Stwierdzam, że niema ani formalnych ani jakichkolwiek dowodów winy oskarżonego. W kongresie krakowskim brał udział jako gość, później przez dłuższy czas był zagranicą, a jego akcja wiecowa jak to wynika z zeznań wiceministra Stamirowskiego, odbywała się legalnie. Żaden z wieców nie został rozwiązany przez policję. Pozostaje tylko jedno poufne zebranie. Jeżeli jednak w publicznych wystąpieniach Pragiera nie dopatrzono się treści lub formy nielegalnej, to nie można uwierzyć, by przekroczył na zebraniu poufnem te granice, by mógł mówić o ukradzeniu przez jakiegoś ministra olbrzymiej sumy 560 miljonów złotych.

Poco był robiony ten proces brzeski?

Przypuszczam, że po to, ponieważ istniała

NADZIEJA REHABILITACJI BRZEŚCIA

ale w takim razie, dlaczego więźniem brzeskim był Aleksander Dębski, którego przecież niema na ławie oskarżonych.

Głęboko wierzę że sąd w wyroku swym stwierdzi, że oskarżeni walczyli tylko o prawo, a walka o prawo i poszanowanie prawa nie była i nie będzie nigdy przestępstwem. Proszę o wyrok uniewinniający.

Po przemówieniu adw. Nowodworskiego, zarządzono przerwę, po której zabrał głos mecenas Graliński.

Mowa mecenasa Gralińskiego

Na wstępie obrońca polemizuje z oświadczeniem prokuratora Rauzego o „szczęśliwych narodach", mówiąc, że argumenty jego są zaczerpnięte ze słynnego podręcznika historji Słowojskiego... Obrońca zaznacza dalej, że w łonie państw toczą się walki o lepsze ustroje socjalne, o lepsze owoce cywilizacji. Przeżywamy w tej istocie momenty tragiczne. Na ławie oskarżonych siedzą ludzie symbolu, ludzie o historycznem znaczeniu, którzy reprezentują ogromną część społeczeństwa. Reprezentują oni tę część społeczeństwa, która

NIE STANĘŁA PONAD NARODEM I SPOŁECZEŃSTWEM.

Cytowano tu rozkaz marszałka Piłsudskiego, ogłoszony nazajutrz po przewrocie majowym, mówiący o legalnej drodze, ale to były tylko słowa, które skończyły się nazajutrz po ich wypowiedzeniu... Nastąpił

PROCES ZEMSTY I NIENAWIŚCI A NIE PRZEBACZENIA

Proces ten jest głośny na całym świecie i na całym świecie mówią o Polsce. Ale nie o Polsce Mickiewicza i Żeromskiego. — Jesteśmy bowiem przedmiotem kpin i żartów, jako państwo, w którem wszystkie możliwości są możliwe. Proces ten jest tragiczny również dlatego, że się

SKOŃCZYŁA LEGENDA, ZWIĄZANA Z OSOBĄ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO,

a legenda skończyła się nawet dla tych, którzy związali swoje zasady z jego imieniem, narażając często swoje przekonania na szwank.

Sława Józefa Piłsudskiego była wielka, przypominała Clemenceau. Po przewrocie majowym demokracja polska łączyła swoje nadzieje z Józefem Piłsudskim. Wprawdzie nie snuto bardzo radykalnych zamiarów, lecz wierzono, że będzie w Polsce nieco lżej i nieco uczciwiej. A skoro stało się inaczej, to nie można się dziwić, że oskarżony dr. Putek powiedział, że

„PRZEWRÓT MAJOWY BYŁ WIELKIEM OSZUSTWEM POLITYCZNEM".

Nikt z nas nie twierdzi, że Józef Piłsudski jest świadomym wrogiem narodu polskiego. Nie był nim i Napoleon III w opinji najradykalniejszych republikanów, ale w skutkach pozostał nim, bo Napoleon III spowodował Sedan, inwazję pruską i rozczłonkowanie narodu francuskiego.

Mecenas Graliński prostuje następnie twierdzenia prokuratora Grabowskiego, co do książki prof. Barthelemy, a przechodząc do sytuacji politycznej w Polsce, stwierdza, że polskie wybory można porównać z wyborami w Jugosławji w roku 1931, znany zaś termin „wybory rumuńskie" został zastąpiony pojęciem nam daleko bliższem...

Twierdzą, że dyktatura, to zło konieczne, bo bez dyktatury byłoby gorzej. Czy jest jednak dziś w Polsce lepiej? Czy dyktatura w ciągu przeszło pięciu lat załatwiła rzeczy konieczne, czy usprawniła administrację? Nic podobnego! Czy zabiła partyjnictwo? Bynajmniej! Urzędy państwowe stały się organami partji!

W dalszym ciągu obrońca wywodzi: Jeżeli chodzi o „ideologję marsz. Piłsudskiego", to na to pytanie można odpowiedzieć tylko rozłożeniem rąk i słowem: nie wiem. Jeżeli jednak p. prokurator, mówiąc o jednym z oskarżonych, wyraził się: gdzie dobrze, tam moja ojczyzna, to wskażę, że w ogonie obozu legjonowego znajduje się

CZWARTA BRYGADA,

która się tą właśnie zasadą kieruje. Od tego czasu powstało oczyszczenie atmosfery w innych stronnictwach polskich. Obóz majowy głosił, że w Polsce zadużo jest partyj, ale sanacja przeszkadza konsolidacji stronnictw istniejących, działając w myśl zasady: divide et impera (dziel i rządź), aby wszystko zniszczyć, zostawić pustkę, a na tem wszystkiem postawić sanację, dyktaturę. To jest cały cel obozu pomajowego.

Obrońca przechodzi do scharakteryzowania powstania centrolewu, przypominając układ sił w Sejmie w r. 1928 i stwierdza, że BB, choć będąc stronnictwem rządowem, całą energję wysilała na

UNIEMOŻLIWIENIE POZYTYWNEJ PRACY PARLAMENTU.

w tej sytuacji odpowiedzialność za parlamentaryzm wzięły na siebie centrum i lewica. To porozumienie miało na celu uzgodnienie stanowiska w poszczególnych kwestjach, nie była to więc instytucja o jakimś samodzielnym zakresie działania ani o wyższej organizacji, a gdyby nawet była jakaś organizacja, to przecież nie stanowiłoby to nic przestępnego. Co do prac centrolewu, dążyły one do przywrócenia powagi parlamentaryzmu, przyczem centrolew był wybitnie kompromisowy. Nigdy lewica w Polsce nie była tak kompromisowa, jak w tym właśnie okresie.

Obrońca omawia konstytucję z r. 1921, omawia reformę konstytucji w r. 1926 i uprawnienia prezydenta wynikające z tej zmiany. Przy zmianie konstytucji rząd mógł otrzymać więcej, niż chciał. Prezydent otrzymał prawo rozwiązania Sejmu, zapowiadano nowe wybory, ale tego nie uczyniono. Tu się objawiła

NIESZCZERA GRA DYKTATURY

w stosunku do parlamentu. Rzucano na parlament błotem, ale nie chciano przystąpić do wybrania nowego. Po wyborach w r. 1928 obóz rządowy głosił, że wszystkiemu winna zła konstytucja.

Obrońca analizuje projekt konstytucji BB, który w gruncie rzeczy zawiera dziedziczność dynastyczną, pod względem moralnym dąży do upadlania ludzi, a według oświadczenia p. Sławka złożonego senatorowi Motzowi projekt był pomyślany tak, aby nie mógł być przyjęty. Centrolew ustosunkował się w sposób rzeczowy do projektu, a w wypracowanych przez siebie tezach dał gwarancje wzmocnienia władzy wykonawczej.

P. prokurator —mówi obrońca — wyraził się, że cała akcja protestacyjna centrolewu była bezcelowa, bo chociaż rząd się zmieni, to w gruncie rzeczy każdy rząd będzie tym samym rządem. Twierdzeniem tem p. prokurator udowodnił to, czemu zaprzeczył, mianowicie, że

W POLSCE ISTNIEJE DYKTATURA.

Przy tej sposobności obrońca wspomina, że przed okresem majowym było w Polsce trzynaście rządów, a po maju dwanaście. Wprawdzie rządy pomajowe mają ten sam program, jak mówi p. prokurator, ale ten program polega chyba na niezmiennym stosunku „centralnej osoby" do Sejmu, czego chyba programem nazwać nie można.

Obrońca przypomina, że Sejmowi wogóle nie dano pracować nad zmianą konstytucji, chociaż chciał nad tem pracować. Obrońca wymienia jako prace centrolewu walkę o niezawisłość sędziowską; mówi o stanowisku centrolewu w sprawie polityki zagranicznej i zaznacza, że centrolew w sprawach zagranicznych cechuje lojalność i kompromisowość. Centrolew posiadał w Sejmie większość, nie była to jednak większość negatywna. Jeżeli p. prezydent nie uznał za stosowne powierzyć kierownictwa rządu przedstawicielom centrolewu, to nie jest to winą centrolewu.

Obrońca omawia działalność centrolewu poza parlamentem, omawia wiece wyborcze, przytacza słowa Witosa, że zebrania poselskie są najlepszą szkołą obywatelską. Praca na terenie była legalną akcją stronnictw politycznych, która może trwać zarówno w czasie sesji sejmowej jak i bez sesji. Oskarżeni szukali drogi parlamentarnej, kołatali do Zamku bezskutecznie. Zamknięto bezpośrednią drogę parlamentarną, odwołano się do wyborców, aby móc

WALCZYĆ O PRAWO, O ŁAD W PAŃSTWIE.

Z kolei mecenas Graliński omawia sprawy, związane z kongresem centrolewu i demonstracją 14 września i oświadcza, że

KONGRES KRAKOWSKI BYŁ JAWNEM, LEGALNEM ZEBRANIEM, A TAK SAMO WIEC W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ 14 WRZEŚNIA 1930 R.

i za próbę zamachu nie mogą być zatem poczytywane.

Następnie mecenas Graliński mówiąc o stosunku marszałka Piłsudskiego do posła Liebermana, przytacza następujące słowa wywiadu Piłsudskiego:

„Uważam siebie, jako b. kierownika rządu za odpowiedzialnego za przekroczenia budżetowe", —

a poseł Lieberman był oskarżycielem w Trybunale Stanu...

Jeżeli zaś była mowa, że „zemsta jest słodsza od miodu", to

NAJSŁODSZEM MIEJSCEM W POLSCE JEST BRZEŚĆ.

Następnie mecenas Graliński omawia dalsze wywiady marszałka Piłsudskiego, najście oficerów na Sejm i mówi, że zamach był przygotowany nie przez oskarżonych, ale

ZOSTAŁ DOKONANY ZAMACH PRZEZ RZĄD,

zamach na prawo narodu przez fałszywe wybory.

Ten parlament, co teraz mamy, nie odpowiada woli ludności. Jest zdrowym objawem — mówi obrońca — że partje polityczne chcą przyjąć odpowiedzialność za rządy. Dalej mówca przypomina konferencję z marszałkiem Szymańskim w okresie stworzenia przez niego rządu. Szymański powiedział:

„Odczułem ogromną chęć do pokoju, chęć współdziałania i współpracy".

Następnie obrońca przypomina słowa prof. Bartla, jako świadka, który mówił, że nic mu o zamachu niewiadomo i o tem p. Kawecki nic mu nie mówił. Centrolew, jako ostateczność widział pociągnięcie prezydenta przed Trybunał Stanu. Sądzono, że prezydent albo podda się woli Sejmu i ustąpi, albo Sejm rozwiąże i zarządzi wybory. —

CENTROLEW CHCIAŁ WYBORÓW,

gdyż przewidywał, że wybory niewątpliwie dadzą mu zwycięstwo.

Naród widzi, że łamane jest prawo i ład, a

OBROŃCY PRAWA SIEDZĄ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Prokurator bawił się w przepowiednie Wernyhory. Widział zamach, Kiereńszczyznę, mrok. Ja pozwolę sobie na wizjonerstwo: Niema dyktatury, niema już centrolewu, dyktator skończył się, a wtedy w Polsce może hulać wiatr i ten ze wschodu i ten od zachodu. Zjednoczenie partyj politycznych jest ostoją prawa i ładu w Polsce.

Los oskarżonych jest w rękach sędziów. Niechże

TA JEDYNA NIEZAWISŁA WŁADZA — SĄD BĘDZIE PIASTUNEM INSTYNKTU NARODOWEGO.

Nie wątpię, że nie zabije wiary w prawo.

Mecenas Grabiński odpiera zarzuty świadków oskarżenia i aktu oskarżenia przeciw Bagińskiemu i kończąc mówi:

Jeden ze świadków powiedział: „Bagiński by nie wsadził noża w plecy Polsce". Ale Bagińskiemu wbito nóż w plecy, gdy wysłano go do Brześcia. Rzeczą sądu jest ten nóż wyciągnąć.

Dalszy ciąg rozprawy jutro w niedzielę 20 bm.

Pogłoski o zmianie rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 grudnia.

Z powodu wczorajszej wizyty ministra Piłsudskiego na Zamku i konferencji prezydenta Rzplitej z premjerem Prystorem i ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim, krążą pogłoski, że w najbliższym czasie nastąpią daleko idące zmiany rządu. Jest możliwe ustąpienie p. Prystora w niedługim czasie. Jako następcę jego na stanowisku premjera wymieniają obecnego ministra spraw wewnętrznych pułkownika Pierackiego.

Zapewniają również, że cywilny minister spraw zagranicznych p. Zaleski zostanie zastąpiony przez pułkownika Beka, a p. Zaleski otrzymałby ambasadę w Londynie.

Obiega także pogłoska, że na miejsce ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego ma przyjść obecny minister skarbu p. Jan Piłsudski.

Akademja żałobna

ku czci

śp. Zygmunta Marka

odbędzie się w niedzielę 20 grudnia w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu.

Przemawiać będą prelegenci z Warszawy i Krakowa, a w części koncertowej wezmą udział muzyka ZZK, oraz chór „Echo".

Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Powiatowy Komitet PPS.
Związek Zawodowy Kolejarzy.
Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

SENAT

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 grudnia.

Dziś odbyło się posiedzenie Senatu. Rozważano nowelę o podatku przemysłowym.

Referował senator Szarski, proponując przyjęcie noweli.

Sen. Głąbiński oświadcza, że nie będzie głosował przeciw projektowi.

Po przemówieniu wicemin. Zawadzkiego w głosowaniu przyjęto projekt bez zmian.

W imieniu komisji skarbowej złożył sprawozdanie o nadzwyczajnym podatku od niektórych zajęć zawodowych sen. Evert (BB). Podatek ten obejmuje rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników.

Zabiera głos

TOW. SEN. KŁUSZYŃSKA,

która stwierdza, że parlament polski przez szereg miesięcy wogóle nie pracuje, a potem następuje wyścig, którego wynik jest smutny. W jednym tylko roku nałożono na obywateli 225 miljonów zł. nowych podatków, gdy tymczasem zaległości do 30 kwietnia 1931 r. wynoszą 1265 milj. zł. Od tego czasu sytuacja wogóle się nie poprawiła. Gdyby się odliczyło zaległość z tytułu podatku majątkowego wynoszącą 510 miljonów zł. i 4000 folwarków, wystawionych na licytację, pozostaje jeszcze dosyć do ściągnięcia.

Jakiemi kategorjami myślą panowie z ministerstwa skarbu, jeżeli sobie wyobrażają, że w tej sytuacji potrafią ściągnąć te nowe podatki. Wszystkie dziedziny życia gospodarczego leżą z połamanemi żebrami. Leży podatek drogowy, samochody przestały kursować. Byt 20 tysięcy ludzi jest zagrożony.

Problem nie leży w ściąganiu nowych podatków, lecz w doprowadzeniu do produkcji i konsumcji. Tego zagadnienia nie umiecie rozwiązać.

Monopole winny państwu 84 miljony zł.

W Polsce problem nie leży w miastach, które są obrazem nędzy i rozpaczy, lecz na wsi, gdzie

LUDNOŚĆ ŻYJE W STANIE PRAWIE JASKINIOWYM.

Żadna śruba podatkowa nie pomoże na wyciśnięcie tych podatków.

P. Prystor mówił, że za zniżką płac pójdzie zniżka cen. Zniżki cen nie było w żadnem przedsiębiorstwie państwowem, a zapałki jeszcze zdrożały.

Niema planowości w gospodarce państwowej, jest tylko planowość w niedoglądaniu się na społeczeństwo.

Dziś się kończy roczna praca parlamentu, jeżeli to można nazwać pracą. Z nowych podatków nie wpłynie ani połowa. Spirytus się chwieje, a tytoń daje mniejsze dochody. Co zrobi rząd, jeżeli wpłynie tylko 1 miljard 800 miljonów. Mogłabym z naszego punktu widzenia powiedzieć, że im gorzej, tem lepiej, gdyby to „gorzej" dotyczyło tylko sanacji, lecz całe społeczeństwo dotknięte jest tym kryzysem.

Nadejdzie chwila, że trzeba będzie mówić innym językiem gospodarczym.

Senator Wyrostek: Jakie wyjście?

Sen. Kłuszyńska: Prasa rządowa wylewa łzy krokodyle, że opozycja nie stawia wniosków. — Przecież jak pacjent jest uparty i nie zażywa leków, które go mają leczyć, to na to niema rady. Waszych metod nie będzie można dłużej wytrzymać.

Sen. Wyrostek: Więc co należy robić?

Sen. Kłuszyńska: Niech panowie mnie postawią na fotelu ministra skarbu, a powiem, jakie jest wyjście.

Głos z BB: P. Kłuszyńska ministrem skarbu?

Sen. Kłuszyńska: Na ministra skarbu nie trzeba bardzo wielkiej mądrości, tylko trzeba umieć dobrać współpracowników.

Wiceminister Zawadzki usiłował obalić argumenty tow. Kłuszyńskiej.

Ustawę przyjęto bez zmian, poczem senator Zaczek (BB) referował zmianę statutu Banku Polskiego.

Przeciwko zmianie przemawiał senator Głąbiński (Str. nar.), a dalej tow. senator Gross, który oświadczył, że PPS będzie głosowała przeciw ustawie.

Minister Jan Piłsudski nie wniósł do dyskusji nic nowego.

Izba uchwaliła ustawę w brzmieniu sejmowem, poczem marszałek zamknął posiedzenie, życząc senatorom „Wesołych Świąt".

TELEGRAMY

MILITARYZACJA WARSZAWSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ

Warszawa, 19 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak donosi prasa warszawska, w najbliższym czasie ma nastąpić reorganizacja warszawskiej straży pożarnej. Jej naczelnik ma podobno zostać przeniesiony w stan spoczynku, a w jego miejsce będzie mianowany pewien major.

WRÓG ŻYDÓW ŻENI SIĘ Z ŻYDÓWKĄ

Berlin, 19 grudnia. Przywódca hitlerowców okręgu berlińskiego dr. Goebbels wziął dziś ślub w urzędzie stanu w Charlottenburgu. Świadkiem tej ceremonji był Adolf Hitler. Dziennik komunistyczny „Rote Fahne" pisze, że Goebbels ożenił się z panną Friedlaender, pochodzącą z rodziny zamożnych finansistów żydowskich.

MANIFESTACJA POKOJOWA W PARYŻU

Paryż, 19 grudnia. Na propozycję generalnej konfederacji pracy komitet propagandy pokoju urządził wczoraj na znak protestu przeciw zajściom podczas kongresu rozbrojeniowego w sali „Trocadero", *manifestację za pokojem i rozbrojeniem*, w której wzięło udział około 10 tysięcy osób. Podczas manifestacji przemawiali m. in. generalny sekretarz Związków zawodowych Jouhaux, Leon Blum, delegat angielskiej partji pracy Lansbury, prof. Wiktor Basch, deputowany radykalny Pierre Cot, niemiecki pacyfista prof. Quidde i poseł niemieckiej partji socjalno-demokratycznej Grassmann. W przemówieniu swem Leon Blum oświadczył, że manifestacja ta jest rewanżem za zajścia w „Trocadero". Dalej zaznaczył mowca, że nikt na świecie nie odważa się już dziś jawnie wypowiadać się za wojną i twierdzić, że wojna jest argumentem szlachetnym. Żadne państwo nie śmie się sprzeciwiać rozbrojeniu a tylko niektóre z nich w sposób obłudny starają się odroczyć konferencję rozbrojeniową, twierdząc, że powinno się najpierw rozbroić to lub inne państwo. Prof. Basch domagał się wykonania tej części traktatu wersalskiego, która dotyczy rozbrojenia. Prof. Quidde wypowiedział się za równem rozbrojeniem wszystkich narodów. Poseł Grassmann żądał wychowania młodzieży szkolnej w duchu pokojowym. Manifestacja sama wypadła zupełnie spokojnie. Dopiero po opuszczeniu lokalu doszło na ulicy do drobnych starć, tak że manifestantów rozpraszać musiała policja, aresztując kilka osób.

DALSZA PODWYŻKA CEŁ W ANGLJI

Londyn, 19 grudnia. Wedle „Deily Telegraphu" rząd angielski zamierza wprowadzić dalszą 50-procentową zwyżkę taryf celnych na zasadzie rozporządzenia antydumpingowego.

NASTĘPSTWA BURZY

Paryż, 19 grudnia. Jak dotychczas stwierdzono ostatnia burza ulewna, jaka nawiedziła Tunis, pochłonęła 30 ofiar w zabitych.

KATASTROFA NA PRZEDMIEŚCIU LONDYNU

Londyn, 19 grudnia. Na przedmieściu londyńskiem Dagenham zderzył się wczoraj wieczór podczas gęstej mgły pociąg osobowy z pociągiem towarowym, przyczem kilkanaście wagonów obu pociągów i parowóz pociągu osobowego uległy zniszczeniu. W katastrofie *2 osoby zostały zabite* a 40 podróżnych odniosło rany, w tem większość ciężkie. Akcja ratunkowa trwała całą noc.

RATYFIKACJA MORATORJUM HOOVERA BEZ SKREŚLENIA DŁUGÓW

Waszyngton, 19 grudnia. Po dłuższej debacie Izba reprezentantów 317 głosami przeciw 100 zatwierdziła roczne moratorjum Hoovera wraz z poprawką komisji skarbowej Izby, wypowiadającą się *przeciw redukcji lub skreśleniu długów wojennych*, zaciągniętych przez państwa koalicyjne w Stanach Zjednoczonych. Z wyniku głosowania widać, że za ratyfikacją moratorjum wypowiedziało się także wielu posłów demokratycznych, gdyż podczas głosowania obecnych było w Izbie tylko 214 reprezentantów rządowej partji republikańskiej. Uchwała Izby przesłana została Senatowi. Wedle zdania czynników miarodajnych ratyfikacja moratorjum Hoovera nastąpi najpóźniej do 21 bm.

Nowy Jork, 19 grudnia. Także komisja finansowa senatu przyjęła dziś projekt ustawy ratyfikującej moratorjum Hoovera. Sprawa ta wejdzie pod obrady plenum senatu już w poniedziałek rano.

AMERYKA UPOMINA JAPONJĘ

Nowy Jork, 19 grudnia. Sekretarz stanu Stimson wręczył ambasadorowi japońskiemu w Waszyngtonie nową notę rządu amerykańskiego w sprawie konfliktu mandżurskiego. Jak słychać, w nocie tej rząd amerykański ponownie zwraca rządowi japońskiemu uwagę na przestrzeganie paktu Kelloga i paktu 9 mocarstw.

A JAPOŃCZYCY WOJUJĄ DALEJ

Londyn, 19 grudnia. Dzienniki donoszą z Mukdenu o nowych przygotowaniach wojsk japońskich w Mandżurji do marszu na Czingczau, gdzie rzekomo miały się skoncentrować znaczne siły wojsk chińskich.

Nowy Jork, 19 grudnia. Na wiadomość o zamiarach Japonji obsadzenia Czingczau i o ultimatum naczelnego dowództwa wojsk japońskich w Mandżurji, żądającem wycofania wojsk chińskich poza strefę „wielkiego muru" — departament stanu polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Tokio, aby zawiadomił rząd japoński o zgubnych skutkach takiej akcji. Rząd amerykański z wielką troską będzie śledził przebieg dalszych wypadków w Mandżurji.

FRANCJA POŚREDNICZY

Paryż, 19 grudnia. Jak słychać, delegatem rządu francuskiego w komisji Ligi narodów, która ma być wysłana do Mandżurji, ma być mianowany generał Claudel, członek francuskiej rady wojennej i inspektor wojsk kolonjalnych.

ILE AMERYKĘ KOSZTOWAŁA WOJNA?

Nowy Jork, 19 grudnia. Prof. uniwersytetu Yale John Clark ogłosił dzieło, wedle którego ostatnia wojna światowa kosztowała Stany Zjednoczone 52 *miljardy dolarów*. Dalej dowodzi prof. Clark, że w razie skreślenia długów wojennych, zaciągniętych przez państwa koalicyjne w Ameryce, wydatki wojenne wzrosłyby do 80 *miljardów dolarów*.

WYBORY W AUSTRALJI

Londyn, 19 grudnia. W Australji odbywają się dziś wybory do parlamentu rozpisane przed paru tygodniami przez rząd socjalistyczny w następstwie porażki, jaką odniósł podczas głosowania w parlamencie. Dotychczas socjaliści posiadali w parlamencie 32 reprezentantów na ogólną liczbę 76.

Londyn, 19 grudnia. Wybory w Australji miały naogół przebieg spokojny. Dotychczasowe rezultaty wskazują na wzrost głosów partji narodowej, ze stratą socjalistów.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sady pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna . . .	.50
Porczak: Walka o Demokrację . . .	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.